

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . .	1 zł
„ kwartalnie . . .	2,50 zł
„ półrocznie . . .	4,50 zł
„ rocznie . . .	8 zł
za granicą rocznie . . .	20 zł.
w Ameryce rocznie . . .	20 zł
Nr. pojedynczy	8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

# Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy  
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe  
P. K. O. Kraków Nr. 401.065Ceny ogłoszeń  
na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kasa.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków  
Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast”, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Od powiadzialny redaktor: Władysław Kocan.  
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia”, Sp. Akc. w Katowicach.

## Smutna ale i podniosła rocznica!

Przed 120 laty w dniu 15 października 1817 z dala od Ojczyzny na wolnej ziemi Szwajcarów w Solurze zamknął na zawsze oczy Tadeusz Kościuszko.

Przestało bić serce, każdem swem tchnieniem oddane Polsce, serce Naczelnika Narodu w sukmanie, ofiarną miłością obejmujące cały naród, a przede wszystkim jęczący w niewoli pańszczyźnianej lud wiejski.

Ciężką bo była dola tego ludu. Znanym pisarzem J. Wołoszynowski w książce pod tytułem „Było tak” — pisze o położeniu chłopów w czasie rozbiorów Polski:

„Niewolnictwo po wsiach milczące — a pocóż to życie. Pod batogiem płynęła pieśń z rozpaczliwymi refrenami, z bolesnym skowitem...”

„Koniom pańskim i psom jakżeż jest lepiej, niż pańskim ludziom. Konia biją, lecz karmią, psa biją, lecz karmią, — człowieka biją, lecz nie karmią! Z czego i jak żyć? O świecie najwięcej głód dokucza, kiedy trzeba wstawać, — a na świecie jeszcze noc... Płaczą dzieci polskich niewolników... ginie szlachcka Polska...”

Tych to gnębionych i głodnych niewolników wezwał Kościuszko do broni do ratowania honoru upadającej Polski, zrywając ze zgubnym szlacheckim przywilejem rycerskiej służby dla Ojczyzny. W osobie Bartosza Głowackiego podnosi chłopów do godności obywatela równego innym stanom w prawach i obowiązkach. Wyzwolenie ludu wiejskiego z niewoli i ucisku głosi jako jedyną drogę odrodzenia narodu i odzyskania niepodległości.

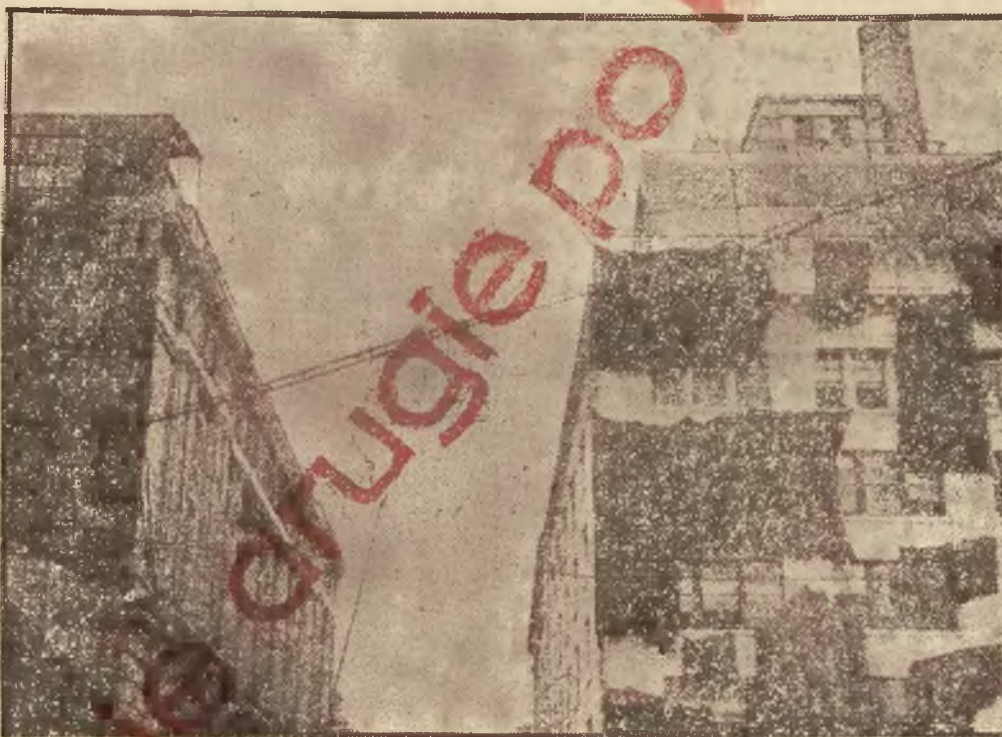
To też wspomnienie 120 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki daje się najsilniejszym echem w prostych, szczerych a wdzięcznych sercach ludu, z którym na zawsze związany On swe wielkie imię!

W niezwykle smutnych okolicznościach obchodzi wieść polska tę rocznicę.

naprawy etj wielkiej mogiły, o której zniszczeniu tak smutne właśnie w tym roku rozeszły wieści, a która jest drogą sereu narodu, a zwłaszcza sereu chlo-

pów jak żadna inna pamiątka i która jak żadna nina zasługuje na osobliwą opiekę!

Jeśli zaprawdę „patrzy na nas z nie-



Toklo przygotowuje się do obrony przeciwlotniczej. Rozwieszono na budynkach płachty mają za zadanie maskowanie ważnych obiektów.

### Profesor U. J. w celi więziennej

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Władysław Szafer przemawiając na inauguracji roku akademickiego 1937-38 m. in. wspominał o fakcie, który miał miejsce przed kilku tygodniami:

„Z wielką przykrością muszę wspomnieć o niespotykanym w kronikach Jagiellońskiej Wszechnicy fakcie pochopnego i w niezwykle okolicznościach dokonanego umieszczenia jednego z profesorów w celi więziennej, bezpośrednio po jego powrocie z zagranicznych studiów naukowych. A choć

szczęśliwie omyłkę tę szybko naprawiono, nie mniej pozostał w historii naszej uczelni zgrzyt, który dla powagi nauki i naszego środowiska nie może się powtórzyć. Raz tylko kroniki zapisały fakt osadzenia w więzieniu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale było to w roku 1798 w czasie wojen napoleońskich, gdy najeżdżący austriacy aresztowali profesora Januszewicza, podejrzanego o konspiracyjną pracę na rzecz organizacji legionów Dąbrowskiego.

### Zwolnienie z aresztu wybitnego działacza ludowego

W środę, dnia 6 bm. został zwolniony z więzienia śledczego wybitny działacz Stronnictwa Ludowego, sekretarz Kongresu, emeryt. dyrektor szkoły, p. Jan Tepper ze Strażowa, powiat Łańcut. P. Tepper został aresztowany w okresie strajku chłopskiego i wywieziony do więzienia lwowskich, skąd po dłuższym pobycie został przewieziony do Prze-

myśla. — Pobyt w więzieniu, zwłaszcza w więzieniu lwowskim, przyczynił się znacznie do pogorszenia i tak już słabego zdrowia, tak, że obecnie p. Tepper będzie zmuszony długo się leczyć. Mimo upadku zdrowia, b. więźnia politycznego cechuje nadzwyczajna postawa duchowa.

### Zwolnienie z więzienia prezesa myślenickiego

W sobotę, dnia 9 października br. zwolniono z więzienia śledczego po kilkutygodniowym pobycie prezesa Zarządu powiatowego Stron. Ludowego na powiat Myślenice, p. Franciszka Syrka.

Z powiatu myślenickiego przebywają jeszcze w więzieniu karno-śledczym: p. Jan Pałka, sekretarz Zarządu pow. i p. Pilch, członek Zarządu.

### Dobry radioaparat

najnowszej konstrukcji modele 1938, kupisz korzystnie i tanio tylko w solidnej fachowej firmie

„Radjofon”

KRAKÓW, Rynek Gl. 5. — Tel. 158-06.

ba „Tadeusz Kościuszko oczyma swego nieśmiertelnego ducha. —

Ale choć tak smutną jest dziś ta rocznica, to jakże podniosłe zarazem budzi ona uczucia! Oto spełniły się najgorętsze pragnienia Kościuszki. Chłop stał się świadomym swych praw i obowiązków członkiem narodu, na ołtarzu Ojczyzny złożył wszystko, na co go stać było. Nie szczędził krwi i życia dla wywalczenia niepodległości, odparł w r. 1920 najazd tego samego wroga, którego przed blisko półtora wiekiem gromił pod wodzą Kościuszki pod Racławicami!

Więc choć smutek zalega dziś siola i chaty chłopskie, chłop nie rozpacza i rąk nie załamuje. Przeszedł żwawą szkołę życia przez lat setki,

wypełnia do końca testament Tadeusza Kościuszki!

\* \* \*

Przed rokiem odbyło się w szwajcarskim mieście Solurze, gdzie zasnął na wieki Kościuszko otwarcie muzeum pamiątek Kościuszkowskich. Z ramienia rządu polskiego w uroczystości tej wziął udział minister Beck. Pan Beck, który zawsze głosi, że jest realistą w swej polityce zagranicznej, — w przemówieniu swem przy otwarciu tego muzeum uderzył w ton zgola idealistyczny. Wskazując na zwycięstwo idei niepodległości i wolności, której całe życie służył Kościuszko, wyraził się p. Beck, że nie niskie instynkty, oparte o materialną siłę decydną o losach ludzi i całych narodów, ale że w ostatecznym rezultacie o zwycięstwie decyduje idea, wychodząca poza ramy egoizmu oraz zbiorowy wysiłek ludzi, idei tej oddanych.

Jesteśmy wyjątkowo w zgodzie z p. Beckiem, pisząc się w całości na te w Solurze wypowiedziane przezeń prawdy

### HODOWLA NASION I DOM ROLNICZY

CZYŻÓWSKICH Kraków, Szpitalna 36

poleca wszelkie nasze treściwe gwarantowanej jakości po najniższych cenach hurtownych.

Ważna: Rolnik za okazaniem niniejszego ogłoszenia otrzyma specjalny rabat!



Zygmunt Lasocki

# Polskie Stronnictwo Ludowe w czasie wojny światowej

(CIAĞ DALSZY)



Pantofle, fotel wygodny - fajka i  
arodówka

## Centra

w odbiorniku

Chwile mijają jak czarowna bajka  
I zapomina się o... komorniku!

## Posłowie PSL. żądają niepodległości Polski

Rok 1917 przyniósł korzystne zmiany dla sprawy polskiej. W Rosji upadł carat, a nowy rząd prowizoryczny (Kiereńskiego) ogłosił 30 marca 1917 odezwę, przyznającą Polsce prawo do niepodległości — zamiast głoszonej dotychczas autonomii — zastrzegając tylko unję wojskową z Rosją.

Wcześniej jeszcze, 22 stycznia 1917, prezydent Stanów Zjedn. Ameryki północnej, Wilson, dzięki staraniom Paderewskiego, w deklaracji swojej podał, iż powinna powstać Polska zjednoczona, samodzielna i niepodległa.

Wobec tych faktów niepodobna było reprezentacji narodu polskiego milczeć.

Inicjatywę ujęli w swoje ręce posłowie P. S. L. Po dłuższych naradach na Klubie P. S. L. uchwalono zgłosić na Kole polskim rezolucję w sprawie polskiej, którą ułożył poseł Włodzimierz Tetmajer.

Na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 16 maja 1917 uchwalono rezolucję Tetmajera 23 głosami przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii socjalistycznej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, tudzież jednego konserwatysty, hr. Baworowskiego, który głosował z nami, wbrew uchwale swojego klubu, i 3 posłów nie należących do żadnego z większych stronnictw. Przeciwko rezolucji głosowało 17 konserwatystów i demokratów. Wielu posłów wstrzymało się od głosowania, nie przybyło, lub też istotnie przybyć nie mogło na to posiedzenie. Rezolucja Tetmajera stwierdzała, że „jedynym dążeniem Narodu Polskiego jest odzyskanie niepodległej zjednoczonej Polski z dostępem do morza i że Kolo polskie solidaryzuje się z tym dążeniem“. Dla zachowania pozorów wyrażono nadzieję, że tę sprawę ujmie w swoje ręce cesarz Karol. Faktycznie było to zerwanie z orientacją austro-polską, z Austrią, a w stosunku do niej — zdrada stanu. Ponieważ w

tych czasie zawieszoną była nietykalność poselska — kilkunastu posłów, czeskich, ruskich, południowo-słowiańskich, z Polaków Zamorski, było uwięzionych ze względów politycznych — wymagało postawienie tej rezolucji i oświadczenie się za nią pewnej odwagi.

Wywołała ona oburzenie wśród nielicznych już Polaków, którzy wytrwali przy orientacji austro-polskiej. Wyomowny wyraz temu oburzeniu dał poseł Hupka w swoim Pamiętniku. Natomiast, ogół społeczeństwa polskiego, gdy rezolucja ta, chociaż skonfiskowana w prasie, przedostała się do jego wiadomości tajnymi ulotkami i t. p., przyjął ją z entuzjazmem. Pod wpływem opinii publicznej uchwaloną została w dniu 28 maja 1917, w przeddzień zwołania parlamentu, jednomyślnie na Kole sejmowym w Krakowie przez polską reprezentację parlamentarną i sejmową, po słabym oporze już tylko paru konserwatystów.

Rezolucja ta, pochodząca od posłów ludowych, była pierwszym publicznym wyrazem pragnień i dążeń Polaków w sprawie wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski, przeznaczonym dla wiadomości całego świata cywilizowanego. Miała wielkie znaczenie dla sprawy polskiej w czasie wojny światowej.

U cesarza Karola wywołała ona, gdy się o niej dowiedział, „straszne wybuchy gniewu“, jak stwierdza Biliński w swoich „Wspomnieniach“.

Przed zebraniem się parlamentu ustąpili ze swoich stanowisk minister dla Galicji, Bobrzyński i prezes Koła polskiego, Biliński, wytrwali zwolennicy orientacji austro-polskiej. Nie długo potem rozwiązał się, — po ustąpieniu z niego przedstawicieli P. S. L. — Naczelny Komitet Narodowy. Zanikła zatem reprezentacja kierunku austro-polskiego w polityce polskiej.

## Co posłowie ludowi zdobyli dla ludu w parlamencie?

O działalności humanitarnej, społecznej i ekonomicznej posłów P. S. L., przed zwołaniem parlamentu wiedeńskiego i podczas jego obrad, wspomina broszura pod tyt. „Założenie „Piasta“ — wydana wr. 1924 przez b. posłów Reya i Tetmajera — w sposób następujący: „Posłowie Długosz i Lasocki odwiedzali ewakuowanych kilkakrotnie w Choceniu i Libicy, a także w Steinklamm niesłusznie prześladowanych jeńców cywilnych Polaków. Poseł Lasocki zdobywał coraz wyższe zasiłki dla rodzin powołanych pod broń, a później dla sierót i wdów po poległych na polu walki. Nazywano w ministeriach wiedeńskich Lasockiego „najdroższym posłem z parlamentu“, ponieważ te zasiłki szły w miliardy. Posłowie Bojko i Witos chronili ludność w czasie inwazji i w czasie bitwy gorlickiej nie tylko od Moskali, ale i od armii austriackiej, która się nad nią znęcała. Mowa delegacyjna z roku 1918-go posła Długosza jest wspaniałym aktem oskarżenia przeciwko soldatesce austriackiej, dla której ludność polska była tylko kupą zdrajców, mimo, iż 50 procent inwalidów wojennych składało się z ludności galicyjskiej. Tak śmiało żaden Polak jeszcze nie mówił prawdy w oczy zaborczemu rządowi austriackiemu, jak ów ludowiec, a sam były minister. W odbudowie kraju jedno z głównych miejsc zajęli piastowcy, oni to rozszerzyli skromną akcję konserwatystów, Czajkowskiego i Starowiejskiego na ogół ludności, oni, a specjalnie poseł Lasocki, wyszukali dyrektora Steczkowskiego na kierownika wojennego Zakładu

kredytowego. Prezesem komisji Kołowej był Długosz i razem z Kędziorem i Lasockim duszą tej komisji, która miliardy wyciągnęła od rządu w chwilach najtrudniejszych dla monarchii“.

Zaś w kilka tygodni po zebraniu się parlamentu pisze organ P. S. L. „Piast“ z 22 lipca 1917 o wynikach tej działalności w artykule p. tyt. „Co posłowie ludowi zdobyli dla ludu w parlamencie?“ Podnosi znaczenie dla ludności włościańskiej ustaw zasiłkowych uchwalonych w parlamencie, o których poprzednio wspomniano: Zmieniona ustawa o zasiłkach wojskowych dla rodzin, których żywicieli zostali powołani pod broń, zrównała nareszcie Galicję z innymi krajami koronnymi pod względem wysokości zasiłków i podniosła trzykrotnie ogólną ich wysokość. Nowe ustawy urzyznały zasiłki rodzinom, których żywicieli zostali wywiezieni przez nieprzyjaciół, albo też internowani w krajach nieprzyjacielskich lub też pozostali w Ameryce. Ustawa o opiece nad uchodźcami wojennymi przyznawała wyższe zasiłki i różne świadczenia na rzecz uchodźców i ewakuowanych. Później podwyższono świadczenia dla inwalidów i wdów i sierót po poległych i t. d. Ustawy te przyniosły miliardowe kwoty dla ludności w Galicji, przeważnie dla ludności włościańskiej.

We wspomnianym artykule „Piasta“ zaznaczono: „Niedługo obradował parlament, zebrany po 3 latach przerwy, ale to, co zrobił, świadczy, jak był potrzebny, i jak, mimo wszelkie trudności jest zdolnym do życia“.

## Parlament o rządach soldateski i biurokracji

W mowach, interpelacjach, wnioskach poselskich napiętnowano nadużycia, zbrodnie, ucisk ludności, popełnione w pierwszych 3 latach wojny. Domagano się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, wynagrodzenia dla ofiar tych nadużyć lub pozostałych po nich rodzin. Samowolna i niezemnie skrupowane rządy soldateski i biurokracji, dały się wszystkim dotkliwie we znaki. Przekonały nawet tych, którzy lekceważyli rządy parlamentarne — dla swarów i kłótni, których widownią był nieraz parlament przed wojną, dla jałowych częstokroć obrad i gadatliwości posłów, dla demagogii niektórych lub uległych innych wobec gróźb rozwiązania parlamentu przez rząd — iż dłużej trwające rządy bezparlamentarne, niekontrolowane i nie ulegające krytyce, nie uwzględniają potrzeb ludności, prowadzą do niesłychanych nadużyć i korupcji, uciemnienia całego społeczeństwa i powodują ogólne niezadowolenie i niechęć do państwa. Są zatem znacznie gorsze, aniżeli parlamentarne, pomimo wad tych ostatnich.

System absolutnych rządów wojskowo-biurokratycznych spotkał się z ostrą krytyką nawet najbardziej lojalnych wobec Austrii posłów z Tyrolu.

## Stanowisko P. S. L. w sprawie uwieczonego Komendanta Piłsudskiego i internowanych Legionistów

W. lecie r. 1917 odmówiła znaczna część Legionistów złożenia przysięgi narzuconej przez Niemców, m. in. na braterstwo broni z wojskami Niemiec i Austro-Wegier i posłuszeństwo ich cesarzom. Legioniści, odmawiający złożenia przysięgi, poddani austriackim wcieleni zostali do wojska austriackiego, inni internowani przez Niemców w Benjaminowie i Szczypiórnej. Brygadiera Piłsudskiego i jego szefa sztabu, podpułk. Sosnkowskiego, — wywieźli Niemcy do Magdeburga.

Nasi posłowie włościańscy, z Witosem na czele, w licznych interpelacjach wykazywali krzywdy, wyrządzone ludności włościańskiej, a we wnioskach domagali się ratunku i pomocy dla niej. O ile idzie o pomoc dla ludności, przypomnieć należy ofiarną pracę posła Sredniawskiego, m. in. dla uchodźców wojennych, dla podniesienia rolnictwa w kraju, w sprawie odbudowy zniszczonych domostw i budynków gospodarczych i t. d. W Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicji działali delegaci Klubu P. S. L., Długosz, Kędziór, znakomita siła fachowa, i Lasocki. Osiągnięto tam wiele dla odbudowy zniszczonej przez wojnę części kraju.

Wspomnieć też trzeba o wytrwałej obronie interesów włościanstwa polskiego i wybitnym kierunku patriotycznym polskim, przy którym wytrwał, pomimo konfiskat i różnych szykan, organ P. S. L. „Piast“ pod redakcją Józefa Rączkowskiego. Ujmował się też często za włościanstwem, popierał działalność Klubu P. S. L., a z wielką godnością i odwagą występował w kwestiach narodowych, dziennik „Kurier Lwowski“, organ bardzo zasłużonego dla ruchu ludowego Bolesława Wysłoucha.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Samodzielna polityka celów

Stronnictwo Ludowe jest dziś pozycją polityczną, której ani przeoczyć, ani przeskoczyć nie można. Jest siłą. I dzieje się to, co się w takich wypadkach dzieć zwykło: jedni chcieliby ją zniszczyć, inni pragnęliby ją pozyskać na sojusznika, a nie brak i takich, którzyby pragnęli użyć jej poprostu za narzędzie.

Z drogami, którzy chcieliby nas zniszczyć, dajemy i damy sobie radę. Połamią sobie na nas zęby. Wobec innych postawiliśmy sprawę jasno i nieczynie na naszym Kongresie i stawiamy ją dziś. Rzeczą wygląda następująco.

Stronnictwo Ludowe ma swój światopogląd, ma swój program, ma swoje cele, do których dąży i które pragnie zrealizować. Ten właśnie fakt, iż w każdej sprawie staramy się mieć swój własny pogląd i swoje własne stanowisko, sprawia, iż jesteśmy stronnictwem, a nie bezładną kupą ludzi, sztucznym tworem, chwilową kombinacją polityczną. Ale w tem także powód, dla którego narazeni jesteśmy na gniew i ataki ze strony innych, którym trudno się pogodzić z samodzielnym naszym stanowiskiem w rozmaitych sprawach, tem bardziej, iż pozbawieni prasy codziennej nie mamy dość możności ani propagowania, ani bronięcia naszych poglądów. Stąd też jesteśmy świadkami dziwnych, nieraz zabawnych rzeczy. Weźmy kilka przykładów:

Program nasz w dziedzinie gospodarczej i społecznej idzie na radykalne i głęboko sięgające reformy, ale nie jest pozbawiony poczucia odpowiedzialności i uwzględnia całość interesów państwowych. Jedni nazywają go „bolszewickim“, co nie przeszkadza temu, że z drugiej strony uważa się go za „reakcyjnokułacki“. Walczymy z wybujałościami kapitalizmu, z rozwydrzeniem skartelizowanych przemysłowców tylko zysk osobisty mających na celu i domagamy się od państwa ukroczenia (przez odpowiednią politykę gospodarczą) sobiepaństwa fabrykanckiego — stąd uchodzimy w niektórych kołach za przeciwników przemysłu. Ale nie jesteśmy zwolennikami etatyzowania życia gospodarczego, upaństwowienia przez państwo, bo widzimy, że gospodarka państwowo-biurokratyczna, zwłaszcza przy obecnym braku kontroli, jest jeszcze gorsza niż prywatna — i dlatego z drugiej strony spotykamy się z zarzutem, że jesteśmy „obrońcami kapitalizmu“.

Weźmy inny, drażliwy przykład: sprawa żydowska. Nie jesteśmy zwolennikami „rozwiązania“ kwestii żydowskiej przy pomocy pałki, noża i kamienia, uważamy bowiem te metody i za nieskuteczne i za niemoralne. Jest to dostateczny powód, żeby panowie z tak zwanego obozu narodowego nazywali nas „żydowskimi pachołkami“. Nie przeszkadza to jednak temu, że ze strony Żydów i skrajnej lewicy zarzuca się nam „żydożerstwo“ dlatego, że kwestia żydowska dla nas istnieje, że już dziś przykładamy rękę do częściowego rozwiązania jej, tworząc na wsi liczne spółdzielnie i nie kryjemy, że jeżeli kto ma emigrować na Madagaskar, to raczej wolimy, żeby Żydzi niż chłopci polscy.

Nie będziemy mnożyć przykładów. Chcemy tylko stwierdzić, że podobnie samodzielne stanowisko zajmujemy w szeregu innych spraw. Ataki z jednej czy drugiej strony mogą nam być nieprzyjemne, ale nie mogą nas skłonić do tego, byśmy dla świętego spokoju wyrzekli się swojego poglądu na sprawy i swoich celów, byśmy skrupowali sobie ręce i stali się czyjąś przybudówką — choćby nawet przybudówką naszych przyjaciół. Samodzielności naszej przestrzegamy tem pilniej, iż chcemy, by chłopci nauczyli się cenić własne siły. A dobrze będzie także, jeżeli inni, którzy przywykli w przeszłości do tego, by traktować ruch chłopski jako przybudówkę do takiego czy innego „frontu“, nauczą się, że przestaliśmy być ma-

letni inie chcemy być poklepywani protekcyjnie po ramieniu.

\* \* \*

Samodzielność naszej polityki nie wyklucza oczywiście możliwości współdziałania z innymi siłami dla realizowania konkretnych celów, takich celów, które nam są wspólne z innymi.

Na czoło spraw, o które walczymy, wysuwa się sprawa demokracji. Żądamy oparcia rządów w Polsce na zaufaniu szerokich mas społeczeństwa, żądamy zmiany ordynacji wyborczej do parlamentu i nowych uczciwych wyborów — tak w interesie państwa, jak chłopów. W interesie państwa, bo w naszym przekonaniu Polska tylko wtedy będzie silna i bezpieczna, gdy masy ludowe poczują się będą do współodpowiedzialności za państwo, będąc jego współgospodarzami; w interesie chłopów, bo tylko ustrój demokratyczny daje chłopom możliwość wywierania należnego im wpływu na sprawy publiczne.

Równolegle z nami walczą o tę samą demokrację, o zmianę ordynacji wyborczej, o nowe uczciwe wybory także inne organizacje polityczne, w pierwszym rzędzie P. P. S., reprezentująca wielkie masy pracownice. I mimo, że dzielą nas różnice w niejednej sprawie, w tej drogi nasze się schodzą. W walce o wspólny cel wytwarza się rzetelne braterstwo broni. Na to nie trzeba tworzenia żadnych specjalnych kombinacji politycznych żadnych specjalnych „frontów“.

\* \* \*

Kombinacjami na temat „frontów“ zajmują się nietylko ugrupowania polityczne reprezentujące rzeczywiste prądy i rzeczywiste siły, ile kibice polityczni.

Znani są kibice przy grze w karty. Sami nie grają, bo nie mają z czego, albo nie chcą ryzykować, ale asystują grającemu i narzucają się z radami: „teraz wyjdź tę kartę, a tamtą kartę zrzuć, a tę zabij...“ Radzą tem śmiejąc, że sami nie placą w razie przegranej. Nic nie ryzykują. Są tacy kibice i w polityce. Ma ich każde większe stronnictwo ma ich i Stronnictwo Ludowe tak po prawej jak i lewej ręce. Kibice ci, choć nie proszeni, doradzają Stronnictwu, upominają, i wymagają, mieszają się do naszych spraw wewnętrznych, a nieraz wręcz grożą. Zdarzają się przylem nieraz rzeczy zabawne, że bardzo świeżo npięczeni demokraci, którzy do niedawna służyli sanacji, podpierali rządy „elity“ i współpracowali z Radziwiłłem i Hołtyńskim, dziś chcą nas uczyć demokracji i radykalizmu.

Nie chcielibyśmy być źle zrozumiani. Bardzo sobie cenimy sympatyków i z lewa i z prawa. Nie chcemy sobie lekceważyć ich życzliwych rad, ale nie chcemy być niczym narzędziem. Stronnictwo ma swoje wytknięte cele i chce samodzielnie decydować o swojej polityce.

(„Zielony Sztandar“ No. 52).

## MAGGI<sup>ego</sup> BULION

Najlepszy do wszystkich potraw, do których potrzeba rosółu

## Zbir przed sądem za zbrodnię z 1918 r.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczył się proces, który wskrzesza wizję koszmarnych dni listopada 1918 r. Na ławie oskarżonych zasiadł Michał Chomiak, b. „buławny“, czyli sierżant armii ukraińskiej, który ukrywał się do listopada ub. r. pod fałszywym nazwiskiem w pow. tłumackim.

Gdy Ukraińcy w czasie walk wkroczyli do pewnej kamienicy na przeciw dworca Podzamcze we Lwowie w poszukiwaniu patrolu polskiego, Chomiak udał się do mieszkania rodziny Miechońskich i bez żadnego powodu zastrzelił oboje Miechońskich i ich czworo dzieci.

Jednego syna, oszczędził i ten właśnie rozpoznał mordercę. Dalej akt oskarżenia zarzuca Chomiakowi zamordowanie masarza Józefa Lintnera. Patrol Chomiaka „zabawiał się“ w tym czasie rzucaniem granatów na podwórzu domu. Innym razem na folwarku w Lesienicach pod Lwowem, Chomiak i jego ludzie zastrzelili bez sądu jeńca i obrabowali go. Wreszcie Chomiak z okrucieństwa osobiście dobił lekko ranego jeńca polskiego.

Sąd — po przeprowadzonej rozprawie, skazał Chomiaka na karę śmierci.



Z walk na Dalekim Wschodzie Azji. Przemarsz żołnierzy japońskich przez wieś chińską, zburzoną bombami lotnymi.

## BIBUŁKA



ZNAK

CHOROBY

„ROKITNA“ Podgórskiego

uszlachetnia smak tytoniu.

### Lotny pomysł

Onegdaj PAT podał w swym biuletynie następującą wiadomość:

#### LIKWIDACJA ANALFABETYZMU W GÓRACH.

Nowy Sącz PAT. Celem ostatecznego zlikwidowania analfabetyzmu w górach uruchomiono t. zw. lotnych nauczycieli, którzy mają za zadanie uczyć po 3 dni w osiedlach, z których dzieci ze względu na odległość i wzniesienia do szkoły powszechnej uczęszczać nie mogą.

I naturalnie PAT oraz t. zw. miarodajne czynniki zapewne się spodziewają, że rzeczywście w ten sposób „zlikwiduje się analfabetyzm w górach“.

A no, nie ma to, jak ów urzędowy zdrowy a pełen tężyzny i krzepy optymizm...!

Powyższa depesza jest niezwykle charakterystyczna. Przede wszystkim musi każdego uderzyć jej nadzwyczajne tromtadractwo. „Likwidacja analfabetyzmu w górach“! Jak to wspaniale brzmi! Tak ostro, żołniersko, energicznie! Cóż, pewnego dnia sprzy krzył się nam analfabetyzm, więc postanowiliśmy go zlikwidować. Zlikwidować i basta! Dość mamy analfabetyzmu! Co tam będziemy się z nim patyczkować! Znudziło się nam i już!

Uruchomiamy więc czym prędzej t. zw. lotnych nauczycieli i dajemy im takie zadanie: Macie uczyć po 3 dni w osiedlach, z których dzieci ze względu na odległość i wzniesienia do szkoły powszechnej uczęszczać nie mogą. Wiadomo przecież, że w okolicach Nowego Sącza są straszliwe wysoki i olbrzymie góry, tak że dzieci w wieku szkolnym nie mogą dlatego chodzić do szkół, a broń Boże nie dlatego, że szkół jest mało. Oczywiście, że ktoś mógłby zważać, iż w takim razie przecież i szkoły powinny być tam, gdzie są dzieci. Na takie jednak postawienie sprawy należy odpowiedzieć, że budowanie szkół tam, gdzie są dzieci, mające się uczyć, jest czymś zbyt prymitywnym i pospolitym. W epoce mocarstwowej, w której żyjemy, nie wolno nam się bawić w takie jakieś głupstwa i dziecinne historie. My musimy się zdobyć na czynny nawskroś oryginalne i nowoczesne. Naprzykład — przez stworzenie lotnych nauczycieli. Jest przesądem twierdzenie, jakoby tylko jak najgęstsza sieć szkół mogła zlikwidować analfabetyzm. Nieprawda! Analfabetyzm mogą zlikwidować jedynie lotni nauczyciele. Taki przecież nauczyciel w tym osiedlu trzy dni pouczy, w tamtym znowu trzy dni i tak sobie spacerując od osiedla do osiedla pomimo odległości i wzniesień, zlikwiduje ostatecznie analfabetyzm w górach.

Niech żyją więc lotni nauczyciele oraz ostateczna likwidacja analfabetyzmu w górach i dolinach!

A o budowie jakichś tam szkół, to szkoda nawet gadać...!

Niejaki X.

„Polonia“.

## Mussolini zmobilizował dwa roczniki

W angielskich kołach politycznych oraz w Paryżu i Brukseli wielkie poruszenie wywołała wiadomość o powołaniu przez Mussoliniego pod broń 125 tysięcy młodych ludzi z roczników 1909 i 1910.

Ambasador włoski w Londynie zdemontował pogłoski te, niemniej jednak w dobrze poinformowanych kołach twierdzi się, że na wyspach Balearskich czyni się w gorączkowym tempie jakieś tajemnicze przygotowania wojskowe.

Należy się liczyć z nowymi poważnymi wydarzeniami na terenie Hiszpanii.



# Z sali sądowej

## O strajk chłopski

Dnia 24 września br. przed Sądem Grodzkim w Tarnowie stawiali Berdechowski Karol, Makara Wł., Hajduk Piotr, mieszkańcy wsi Pleśna, oskarżeni z art. 251 k. k. Wyrok uwalniający.

Ogółem dotychczas z powiatu tarnowskiego przewinęło się przez Sąd Grodzki w Tarnowie chłopów, oskarżonych o przestępstwa w związku ze strajkiem: 15 osób skazanych na 2 i 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na lat 3, trzech skazanych od 1 do 3 miesięcy, bez zawieszenia kary, czterech skazanych od 2 do 4 tygodni, bez zawieszenia, 13-tu zostało uwolnionych.

Dnia 28 września br. miała się odbyć rozprawa sądowa przeciwko ojcu i trzem synom, mieszkańcom wsi Mikołajowice, Strojnym.

Rozprawa się nie odbyła, ponieważ prokurator akta polecił sobie zwrócić. Zauważyć wypada, że Strojny-ojciec i jeden syn mają rozprawy 7 października br. o obrazę policji w związku z pełnieniem służby przez policję w czasie strajku.

Przeciwko kilkudziesięciu chłopom prowadzi policja śledztwo i prokurator.

E. B.

\* \* \*

P. S. Oprócz przebywających w związku ze strajkiem chłopów w więzieniu, przebywają w więzieniu w Tarnowie skazani za u-

dział w zajściach w Wierchosławicach w r. 1936 dwaj bracia Rzeźnicy, członkowie „Znicza”, mieszkańcy wsi Wierchosławice skazani po roku więzienia. Termin kończy się im w marcu r. 1938.

Nadto przebywa w więzieniu skazany na

8 miesięcy za przemówienie na poświęceniu sztandaru w Janowicach, Orłof Alfred, członek kół S. L. w Ryglicach. Termin upływu kary mija w listopadzie br.

E. B.

### To nie wydatek, to jest oszczędność!

Bardzo wielu ludzi kupując los loteryjny, uważa opłatę za los jako wydatek. Mylą się ci wszyscy, którzy tak sądzą. Wydatek zł. 10,— 1/4, nawet zł. 40,— 1/4 na kupno losu w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow jest tylko oszczędnością, która często wraca z wielokrotną nadwyżką. Zbliża się ciągnięcie I-iej klasy, śpieszcie więc po losy do Wolanowa, gdyż jak powszechnie wiadomo „Wolanow wzbogaca”. Zapamiętajcie adres: Kolektura Lot. Państw. J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska Nr. 154. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 18814.

aresztowania Sienkiewicza. Włec ograniczył się do obelg i głupawych oskarżeń.

Co mu nie przeszkadza dzisiaj figurować w komitecie dla nczeczenia wielkiego pisarza.

cięta od świata. Ludzie tam mieszkający nie wiedzieli, że jest wojna. Nikt tam jeszcze nie trafił. Raz tylko podwójci ze Sporowa przeszli błotami i dotarli do tej wsi. Nie było tam nigdy żadnego sekwestratora. Ludzie żyją w pierwotnych warunkach. Tak właśnie opowiadał mi podwójci. Ale pan (do mnie) będzie musiał wracać do Iwaczwicz, stamtąd koleją do Bronnej Góry, później furmanką do Piasek, z Piasek do Sporowa, ale... do Dmitrycz pan się chyba nie dostanie.

Wójt, dowiedziawszy się, że wieś leży nie w jego gminie, znacznie się ożywił i nawet, owszem okazał zainteresowanie, co więcej zaproponował obejrzenie map.

Poszliśmy prędko (szkoda sobotniego wieczoru) do gminy. Wzieli sztabówki. Po między jeziorem Sporowskim, a jeziorem Hoszcza, na lewym brzegu rzeki, Jasioldy, pokazane są błota, które zajmują niemal cały odcinek karty. Po środku tych błot, nieco na północ, bliżej do wsi Obrowo, wieś... Mitrycze. — To było pierwsze rozczarowanie! A więc jednak wieś jest na mapie, więc nie podwójci pierwszy, nie ja drugi, będą jej odkrywca...

„Ale żadnej drogi, żadnej ścieżki! Żadnej rzeki ani kanału! Jakże więc dotrzeć? — Ze wszystkich stron błoto.”

Wierzymy, że tam nie dotarł żaden nauczyciel ani mówca wlecowy, ale sekwestrator? To byłoby dziwne. Ale czekajmy na drugą część interesującego reportażu.

### Czy są w Polsce wsi zupełnie odcięte od świata?

Korespondent wileńskiego „Słowa” obszernie opisuje, jak to wybrał się na północne Polesie celem ustalenia, czy jest rzeczywiście jakaś osada ludzi, którzy nie wiedzieli o wojnie światowej i o powstaniu Polski. Wybrał się więc do miejscowości Telechany i tam w urzędzie gminnym pytał, czy ktoś słyszał o takiej osadzie. Wójt przeczyl, żeby taka osada mogła istnieć. Ale sekretarz rzekł:

„Proszę panów, taka wieś jest. Nazywa się Dmitrycze, należy do gromady Sporów, gminy Piaseckiej. Zupełnie od-

## Co piszą inni?

### „Demokracja” p. Kowalewskiego

Prasa sanacyjna podala wywiad z p. Kowalewskim, szefem sztabu Ozonu, ogłoszony w „Voelkscher Beobachter” w streszczeniach, w których pominięto kilka charakterystycznych ustępów. Korespondent niemiecki ma wątpliwość: Czy można zdobyć dno ludn przez dekrety? Czy można stworzyć wielki ruch polityczny, działając od góry?

mimo iż istnieją silne grupy opozycyjne, niebezpieczne dla Ozonu, toleruje się je.

I korespondent niemiecki zapytuje:

„Czyż to leży w tym, że pomiędzy owoimi rozstrzygającymi osobistościami jeszcze wielu cierpi na demokratyczne kompleksy i poprostu nie ma odwagi, by swoje przekonanie wprowadzić twardą ręką?”

Wyraźnie pytanie to nie podoba się pułkownikowi:

„Pan nie rozumiał, my nie chcemy żadnego totalistycznego państwa, ale owszem demokrację...” śmieje się przy tym i wygląda przez okno, przez które widać wielkie szyby polskiego Sejmu, „...podatną”.

I dziennikarz hitlerowski dodaje:

„Pojmuję. „Podatną demokrację” — starą receptę Piłsudskiego względem jego krnąbrnej Polski. W drobiazgach pozwała się jej wyszumieć i dyskutować, ograniczyć się może na odrutowaniu. W ważnych zaś kwestiach chwytą się ją brutalnie.”

(Przedruk z „Polonii” drugie wydanie konfiskacie z dn. 10. października br.).

### P. Sieroszewski

P. Sieroszewski, prezes P. A. L., wszedł w skład Komitetu nczeczenia pamięci Sienkiewicza. W związku z tym „Warszawski Dziennik Narodowy” cytując za Nowaczyńskim kilka wyjątków z pamiętnika, jak p. Sieroszewski w roku 1906 w krakowskiej „Trybunie” ogłosił: „jak szalenie musiał się nudzić mistrz Henryk, pisząc ostatnie swe wypracowanie na temat. „O położeniu w Królestwie.”

W wierszach wprost czuć krokodyle ziewanie, myśli wyparzone, jak stare trojaki toczą się od kropki do kropki bez błysku życia, bez dźwięku uczucia. Przyjacielu Petroniuszu, czyż nie wdługasz się na widok tak lichy odegranej komedii? Pappo Plawicki, poco udawać na starość szaloną dla ojczyzny namiętność? Dobrze i to, że dochowałeś jej wiary pod okiem żandarmów.”

„Pan Sienkiewicz szczerą ręką stał kult gwałtu, przemocy, grabieży... Umiejętnie podniecał i kształtował wyobraźnię przyszłych bandytów i dlatego bandyci są tak niesłychanie śmiały i pewni siebie.” Miał więc p. Goetel rację, gdy napisał, że Sieroszewski

„przez całe swe długie życie robił rzeczy podobne” (do napaści na Metrop. Sapiechę).

Przed 30 laty, dodaje W. D. N., nie było jednak władzy polskiej, którąby mógł wzywać do

**Erdal** pasta do obuwia  
jest wydajna, a więc tańsza.  
Jej tajemnica: użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim sukmem, aż do isniącego połysku.

## Z kosą co tydzień

### Nie ma złej drogi

Żyjemy w czasach, kiedy stare przysłówia nie wystarczają już — trzeba je przeraabiać, aby znowu były zdadne do użytku. Tak na przykład możnaby przelańczyć przysłowie „niema złej drogi do mojej niebogi” na „Niema złej drogi dla rezerwy Komendy Głównej”.

Mówi się dziś dużo o rozbudowie dróg... Modnym jest słowem — motoryzacja. Ba, ale zdaje się, że gdyby nie ruch samochodów z Komendy Głównej — to żadnego ruchu na naszych szosach by nie było

stiumów. Wszystkie stroje, jakich używało się do „Krakowiaków i Górali” oddano do dyspozycji uczestników zjazdu.

W pewnej chwili na sali wybuchło zamieszanie. Oto wchodzi delegat w nowiuteńkim kostiumie ludowym.

— Panie radco — wołają na delegata — a co pan zrobił najlepszego, za Ilucula się pan przebrał — przecież to zjazd województwa krakowskiego, a nie święto Gór — niech pan biegnie prędko do domu i za Krakowianka się przebierze... także coś...

Całe zgromadzenie było bardzo „chłopskie”...

Aż w pewnej chwili, ktoś wyjrzał przez okno i krzyknął.

— O jej chłopcy idą...

Na sali wybuchła straszliwa panika. Chcieli nawet po policję telefonować...

Staramy się o kolonię.

W Warszawie pewne sfery marzą o o-

trzymaniu choćby jednej małej wyspki. Bo wtedy dopiero byłby raj. Moznaby od razu dla paru murzynów stworzyć całe ministerstwo kolonii — tysiące urzędników otrzymałoby posady. Wydałoby się nowe znaczki kolonialne.

A wysyłanie kontrolerów, rewizorów, inspektorów do kolonii — ileby wtedy wynosiły diety za takie podróże? Złoty interes. Musimy koniecznie postarać się o jakąś bardzo odległą wyspę, żeby jedna podróż kontrolera na taką wyspę przynosiła już mały mająteczek.

W Przemysłu toczył się proces byłego starosty z Jarosławia. Zarzucano mu przywłaszczenie trzystu kilkudziesięciu złotych. Oskarżony z oburzeniem odpowiedział, że „Na taką małą kwotę, toby się nie zlakomiał”...

„Oni” się tylko łakomią na większe kwoty — a no wiemy dobrze, jakie oni mają apetyty...

### Komisarz rządowy w Związku Nauczycielstwa Polskiego

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski mianował urzędowego komisarza do Związku Nauczycielstwa Polskiego, zawieszając równocześnie w czynnościach zarząd Związku.

Powodem tego postanowienia władz mają być niedokładności w prowadzeniu książek i ewidencji członków, przekroczenia budżetowe i działalność polityczna, ujawniająca się m. in. w wydawaniu „Dziennika Porannego”.

Mianowanym komisarzem jest nauczyciel Musioł.

Przed dwoma laty był on usunięty ze Związku Nauczycielstwa Polskiego za przekroczenia organizacyjne. Następnie zbliżył się do kół narodowo-radykalnych, a ostatnio wstąpił do młodego ozonu — t. zw. „Młodej Polski”, gdzie stoi na czelu wydziału nauczycielskiego. Przyjąwszy mandat komisarza, mianował on pięciu swoich zastępców, przeważnie także członków „Młodej Polski”.

Mianowanie komisarza wywołało w związku Nauczycielskim wielkie wrażenie.

Zarząd Zw. Naucz. Polskiego wniósł odwołanie od decyzji starostwa, mianującej komisarza Związku — odwołanie to jednak zostało załatwione odmownie.

### Przyrost ludności zmniejsza się z każdym rokiem

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w Polsce w pierwszym półroczu rb. Okres ten w porównaniu z I półroczem roku ubiegłego przedstawia się niekorzystnie dla ruchu naturalnego ludności w naszym kraju. W czasie bowiem od stycznia do lipca rb. zawarto na terenie całego kraju 138.255 małżeństw, podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. 143.669 małżeństw. Urodzeń żywych zarejestrowano w I półroczu rb. 433.306 wobec 454.437. Równocześnie zwiększyła się ilość zgonów z 236.578 do 254.549 (w tym zgony niemowląt wyrażały się liczbą 56.094 wobec 53.999 w pierwszych 6 miesiącach roku ub.). Ogólna liczba narodzeń w I półroczu rb. jest zatem o 4,7 proc. niższa aniżeli w roku ubiegłym, z drugiej strony liczba zgonów wzrosła. Wynikiem spadku narodzeń i wzrostu zgonów jest zmniejszenie się przyrostu naturalnego z 217.859 do 178.757.

Jeśli chodzi o liczbę małżeństw w stosunku do liczby ludności, wykazała ona także spadek i wynosiła w I półroczu rb. 8,1 na 1000 mieszkańców wobec 8,5 w odpowiednim okresie r. ub. Zmniejszyła się także liczba narodzeń żywych i wynosiła 25,5 na 1000 mieszkańców (w I półroczu rb. 26,9), zarejestrowano natomiast wzrost zgonów z 14 do 15 na 1000 mieszkańców. Przyrost ludności wynosił 10,5 na każdych 1000 mieszkańców wobec 12,9 w analogicznym okresie 1936 r.

### Baczość Gospodynie

Poleca się domieszkę do karmy kur „Kudkudak” dotychczas w Polsce nieznaną.

Domieszka ta przyczynia się walenie do zwiększenia nośności kur o 50 proc. oraz do wydajnego wzmocnienia skorupki jaja, a tym samym do znacznego podniesienia jego wartości eksportowej.

Wedle oceny Państwowego Instytutu Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach z dnia 23 lipca 1937 r. domieszka ta działa korzystnie na trawienie i dostarcza tego składnika pokarmowego, który jest niezbędny dla wytworzenia skorupki jaja. Jeden kilogram domieszki starczy na 25 dni przy żywieniu 20 kur. Wydatek na 1 kurę miesięcznie około 17 groszy.

Cena za 1 kg 1 zł., loco Wytwornia. Wysyła się również w ilości pół kg na 10 kur. Spółób użycia dołącza się do każdej wysyłki.

Zamówienia kierować pod adresem: Wytwornia domieszki pokarmu kur „Kudkudak” Jan Symko, p. Zagórz.

# Złóż ofiarę na fundusz prasowy pism ludowych!



# Kongres Stronnictwa Pracy w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Dnia 10 bm. przez cały dzień trwał w Warszawie kongres zjednoczeniowy Ch. D. i N. P. R. Sensacją kongresu był udział b. prezydenta Wojciechowskiego i gen. Hallera.

Otwarcia kongresu dokonał b. poseł Popiel, wygłaszając wielkie przemówienie polityczne. B. prezydent Wojciechowski i gen. Haller przyjęci zostali przez kongres owacyjnie, a przemówienia ich, kongres przyjął burzą oklasków. Na zjazd przysłali pisma: Ignacy Paderewski, b. marsz. Rataj i wielu innych.

Po przemówieniach red. Kwieciński odczytał następnie listę władz nowego Stronnictwa. Na czele rady naczelnej Stronnictwa Pracy stoi gen. Józef Haller, wiceprezesami są plk. Modelski, Karol Beyer i b. pos. Sikora. Do ra-

p. Beyer, dr. Kuźnierz, Gryka, Hanke, Kwasiński, Kaczorowski, Cardini, Soplecki, Popiel, Antezak, Ratajczak, Mlezyński, Felezak, Kwieciński, Leśniewski, Michejda, Mildner, plk. Modelski, major Malinowski, h. minister Czechowicz, p. Gawrych.

Po odczytaniu listy władz, przyjętej przez zebranych huczynnymi oklaskami, przewodniczący wygłosił krótkie przemówienie, wzywając

wszystkich do energicznej pracy pod sztandarem nowego stronnictwa.

Obrady zakończono odegraniem hymnu narodowego i odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

Równocześnie odbył się zjazd w Związku Hallerczyków, gdzie zebrani postanowili wstąpić do tworzonego przez Ch. D. i N. P. R. Stronnictwa Pracy.

## Zabiegi rabinów

Związek Rabinów podejmuje interwencje u odnośnych władz w sprawie nie zatrudniania w soboty pobożnych, zwolnionych ze służby wojskowej, a przydzielonych do kadry pracy. Ponadto Związek Rabinów będzie interweniował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w sprawie grzywnien nałożonych na Żydów w Częstochowie za stawianie kuczek na balkonach w czasie ubiegłych świąt żydowskich. Jak wiadomo, władze częstochowskie ukarały drogą administracyjną 51 Żydów grzywnami do 50 zł.



*„Najdroższe zdrowie tańsze jest niż choroba”*

głosił Ksiądz Kneipp. — Dlatego też troszczył się o to, aby ludzie zachowywali zdrowie. — Zatem: higieniczne mieszkanie i ubranie — zdrowe pożywienie przekładał na wszystko. — Zaczął od śniadania — i dał nam zdrową

**Kawę Słodową Kneippa!**

## Min. spraw wewn. poucza wojewodów jak wyglądają uczciwe wybory

Urzędowa P. A. T. donosi, że z uwagi na zbliżający się okres wyborów sołtysów i podsołtysów na obszarze województw południowych i zachodnich, minister spraw wewnętrznych, w specjalnym okólniku udzielił wojewodom tych województw dyrektyw, co do sposobu przeprowadzenia wyborów.

Samo zarządzanie wyborów, którego w myśl regulaminu wyborczego dokonywują starostowie powiatowi, powinno nastąpić w takim terminie, ażeby nowo wybrani sołtysi i podsołtysi mogli objąć urządowanie w chwili wygaśnięcia kadencji obecnych sołtysów i podsołtysów.

Wybory będą się odbywały na podstawie regulaminu wyborczego, ustalonego rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 8. 10. 1936 r. Stosowanie tego regulaminu, w myśl wytycznych pana ministra, powinno być takie, ażeby radni gromadzcy, czy też zebrania gromadzkie, miały istotnie pełną możliwość zgłoszenia i wybrania jak najbardziej odpowiednich osób na stanowisku sołtysów i podsołtysów. Współdziałanie organów administracyjnych winno się wyrazić np. wczesnym ogło-

szczyzny do odmowy zatwierdzenia, jeżeli kandydat zachowaniem swoim nie uchybił obowiązkowi lojalności wobec Rzeczypospolitej i spełnia przykładowe obowiązki obywatelskie.

Wniezione protesty wyborcze w sprawie wyborów powinny być rozpatrywane z całym obiektywizmem.

Dziwnym się wydaje, że minister spraw wewnętrznych wydaje specjalny, i to długi okólnik do wojewodów w

sprawie np. „pozostawienia wyborcom swobody w doborze i zgłaszaniu kandydatów”, czy stwierdzenia, że „poglądy polityczne... nie mogą same przez się stanowić przyczyny do odmowy zatwierdzenia wyboru”...

Opinia publiczna z zaciekawieniem oczekuje konfrontacji tego idyllicznego okólnika z wyborami w terenie. (Przyp. Red.)

## Wielkie orędzie Roosevelta o pokoju i podstawach cywilizacji

Z Nowego Jorku, donoszą:

Prezydent Roosevelt, który obecnie odbywa podróż okrężną po Stanach Zjednoczonych w celu zaznajomienia się z nastrojami i potrzebami ludności, wygłosił w Chicago wielkie przemówienie polityczne, poświęcone ogólnej sytuacji politycznej świata.

Sytuacja polityczna świata — oświadczył m. in. prezydent Roosevelt jest tego rodzaju, że wśród wszystkich narodów, chcących żyć w pokoju, budzi poważne zaniepokojenie. Obecnie panuje terror i nienawiść dla prawa międzynarodowego. Osiągnęły one takie natęże-

nie, że fundamenty cywilizacji wydają się być poważnie zagrożone. Bez wypowiedzenia wojny, bez żadnego ostrzeżenia i bez żadnego usprawiedliwienia, morduje się bez litości ludność cywilną, kobiety i dzieci, bombarduje się z samolotów otwarte miasta, nie licząc się z nikim ani z niczym. W czasach, które są określane jako pokojowe, ludzie podwodne atakują i niszczą okręty bez żadnej przyczyny, względnie ostrzeżenia. Szerok naródów domaga się dla siebie wolności, ale odmawia jej innym. Zupełnie niewinne narody poświęca się krwawo innym, potężniejszym i silniejszym, a odznaczającym się chciwością i pozbawionym wszelkiego poczucia sprawiedliwości oraz humanitaryzmu.

## Czytelnicy i Przyjaciele!

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopca o prawa.

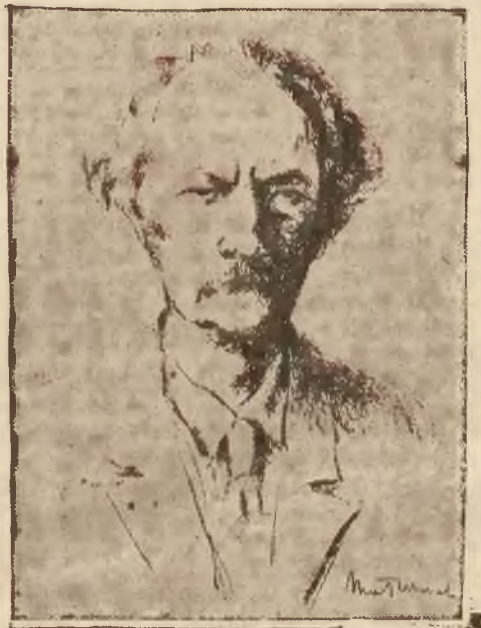
Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego światłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Wależmy o wspólną sprawę. — trwamy niezmiennie od szeregu lat na swym stanowisku, żądamy więc od Was przyjęcia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy“.

Niech każdy w miarę swej możliwości spełni ten obowiązek!

Wydawnictwo.



Ignacy Paderewski.

ny naczelnej wchodził 80 członków stronnictwa. Na czele zarządu głównego stanął Wojciech Korfanty, członkami są byli poseł dr. Tempka,



General Józef Haller

## WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE PKO ROSNĄ!

W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 5 614.170 zł., osiągając na dzień 30 września 1937 r. sumę zł. 737.075.916.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu września b. r. P. K. O. wydała 46.349 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30. 9. 1937 r. ogólną ilość 2.667.711 czynnych książeczek.

**Samiećtajcie o zjednywaniu nowych czytelników**



# Sprawa p. Dziadosza

Nietylko gazety sanacyjne, ale także P. A. T. a nawet Polskie Radio przyniosły wiadomość o wyroku sądu grodzkiego w Lublinie zasądzającym b. legionistę kapt. Zajczkowskiego za zniestawienie p. Dziadosza, również podobno b. legionistę, sprawującego wysoki urząd wojewody kieleckiego.

Prasa i agencje praządowe nadając taki rozgłos tej sprawie, wychodziły widocznie z założenia, że aczkolwiek domowe spory pp. Zajczkowskiego i Dziadosza są ich prywatną rzeczą, to nie jest obojętne dla opinii publicznej czy i jak wyjaśnione zostały poważnej natury moralnej zarzuty, podniesione publicznie przeciw obecnemu wojewodzie kieleckiemu przez jego byłego towarzysza legionowego.

A trzeba powiedzieć, że p. Dziadosz dość często „przypomina się” społeczeństwu. Nie przebrzmiały jeszcze echa roli, jaką wraz z Kostkiem Biernackim odegrał p. Dziadosz w pamiętnych wypadkach listopadowych w Krakowie w r. 1923.

Po przewrocie majowym widzimy tegoż p. Dziadosza w tym samym Krakowie na stanowisku wojewódzkiego szefa bezpieczeństwa. Po tzw. brzeskich wyborach w r. 1930 p. Dziadosz pełni funkcję kierownika biura sejmowego i w tym charakterze współdziała z p. Świtalskim, jako marszałkiem sejmu w znanym procedurze powstania nowej konstytucji.

Jak z tego widać — uzdolnienia p. Dziadosza są dość różnorodne.

Ostatnio wypłynęło znów nazwisko p. Dziadosza w procesie o zajęcia Raclawskie z 18 kwietnia br. W procesie tym zostało stwierdzone, że zakaz obchodu rocznicy zwycięstwa pod Raclawicami wydany został przez ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek p. Dziadosza.

Opinia publiczna mogła istotnie interesować się tem, czy i jakie podstawy miał kapt. Zajczkowski do zarzucania p. Dziadoszowi, że jako świadek w procesie z b. sekretarzem BB. Lisem Błońskim złożył pod przysięgą fałszywe zeznania. Nie jest bowiem obojętnym dla opinii publicznej, czy ludzie, którym powierza się tak wysoki urząd państwowy, jak urząd wojewody, posiadają także odpowiednie kwalifikacje moralne.

Przedmiotem procesu na wstępie wspomnianego był między innymi zarzut, że p. Dziadosz był swego czasu sadownie karany za fałszowanie dokumentów, dotyczących jego służby legionowej i mających uzasadnić prawa jego do rangi oficerskiej. Otóż sąd w ustnych motywach wyroku stwierdził, że p. Dziadosz nie był sadownie karany, lecz że był wyrokiem sądu z r. 1920 uznany winnym fałszowania dokumentów, jednakże sprawa ta została następnie umorzona.

Z jakich przyczyn umorzenie do nastąpiło, — sąd lubelski nie przytoczył.

Nie przesadzając ostatecznego wyniku procesu wobec zapowiedzianej przez p. Zajczkowskiego apelacji, stwierdzić należy dwie rzeczy:

Sędzia, czy prokurator, który po wyroku skazującym sprawę przeciw p. Dziadoszowi o fałszerstwo dokumentów umorzył, musiał mieć do tego odpowiednie powody. Ale także poważne podstawy musiał mieć sąd, który w r. 1920 uznał p. Dziadosza winnym tego przestępstwa. Jeśli motywy umorzenia sprawy były wystarczające do uwolnienia p. Dziadosza od odpowiedzialności karno-sadowej.

## 10.000 ZŁOTYCH I RADIOODBIORNIKI OFIARUJE P.K.O. SZKOŁOM W POLSCE

W związku z ogłoszonym przez PKO Wielkim Konkursem dla Szkolnych Kas Oszczędności — dowiadujemy się, iż cały szereg szkół powszechnych, średnich i zawodowych, które dotychczas nie posiadały P. K. O. przystąpił już do zakładania Szkolnych Kas Oszczędności, opartych o PKO. Warto zaś ubiegać się o nagrody, które PKO przeznaczyła dla Szk. Kas Oszczędności, gdyż między nimi przewidziano 10 nagród w postaci **plerwszorędnych radioodbiorników z głośnikami**, 360 nagród pieniężnych na kwotę łączną 10.000 złotych 500 nagród w formie bezpłatnej, rocznej prenumeraty doskonale redagowanego czasopisma dla młodzieży p. t. „Młody Obywatel”.

Dla tych szkół, które dotychczas nie zorganizowały jeszcze SKO, opartej o PKO, przesuwała PKO ostateczny termin przystąpienia do Konkursu do dnia 12 grudnia 1937, aby umożliwić wszystkim szkołom założenie Szkolnej Kasy Oszczędności. Przy tej sposobności przypominamy, że druki i wszelki materiał do zakładania SKO dostarczany jest szkołom **bezpłatnie** przez Referat prasowo-propagandowy PKO w Krakowie.

## Gdzie zgłaszać się o obronę

Zarząd Okręgowy zawiadamia, że zapewni członkom Stronnictwa obronę prawną w sprawach, wynikłych ze strajku. Członkowie powinni po otrzymaniu wezwań niezwłocznie zgłosić się do adwokatów zależnie od siedziby sądu, który rozpiął rozprawę.

Obrony podjęli się:

w Chrzanowie: adwokat dr. Piotr Marczak;

w Krakowie (Sąd Okręgowy i sądy grodzkie, Kraków, Liszki, Skawina, Wieliczka) adwokat: dr. Stanisław Grodzki (Długa 18), dr. Zygmunt Wusatowski (Czysta 21);

w Bochni: adwokat Stanisław Nowak;

w Brzesku (Wojniczu Radłowie): adwokat dr. Jakub Witek w Brzesku;

w Tarnowie: adwokat dr. Mieczysław Rozwadowski, dr. Stanisław Chmiel;

w Mielcu: adwokat dr. Wojciech Weryński;

w Tarnobrzegu: adwokat dr. Leonard Madej;

w Rzeszowie (Łańcut, Przeworsku, Nisku, Tarnobrzegu, Kolbuszowej, Brzozowie) adwokat: Bronisław Kłoc, dr.

Witold Czarnek, mgr. Bolesław Boczar, dr. Stefan Hakalla, dr. Bronisław Wilusz;

w Jarosławiu: adwokat dr. Stanisław Jedliński;

w Przemyślu: adwokat dr. Ludwik Grossfeld;

w Nowym Sączu: adwokat mgr. Józef Janiak;

we Mszanie Dolnej: adwokat Stanisław Panaś;

w Limanowej: adwokat dr. Kwieciński Wincenty;

w Nowym Targu: adwokat dr. Michał Syper;

w Zakopanem: adwokat dr. Julian Rajtar.

**UWAGA LUDOWCY, NALEŻĄCY DO SADU OKRĘGOWEGO W BRZEŻANACH I CZORTKOWIE!**

Ludowcy, którzy mają procesy o strajk chłopski w Sądzie Okręgowym w Brzeżanach, mogą zgłaszać się w sprawie obrony, względnie po porady prawne do adwokata Tertila, zaś należący do Sądu Okręgowego w Czortkowie u adwokata Skrzywaną.

Sekretariat

Stronnictwa Ludowego we Lwowie.

## Małżeństwa z niedobrowolnego wyboru Kaprysy władców i ich ofiary

Napoleon lubił zabawiać się w rolę swata, co nie zawsze przyjmowane było z entuzjazmem przez otoczenie cesarza. Niejednemu z generałów i marszałków cesarskiej armii wolał cesarzowi schodzić z drogi, niż narażać się na małżeństwo z niedobrowolnego wyboru.

Trzeba jednak przyznać, że cesarz miał dość szczęśliwą rękę w kojarzeniu małżeństw.

Stynną była na dworze cesarskim historia małżeństwa marszałka Davout. Napoleon przygotowywał korpus ekspedycyjny na Haiti, nad którym dowództwo objął miał jego szwagier, generał Leclerc. W przeddzień wymarszu korpusu Leclerc zjawił się u Napoleona z prośbą, by powierzył dowództwo innemu generałowi.

— Dlaczego? — zdziwił się cesarz.

— Nie chciałbym — odparł generał — pozostawić mojej siostry samotnej w Paryżu.

— Ożeń ją generale! — zawyrokował Napoleon krótko.

— Bah! Gdyby to było rzeczą łatwą! Trzykrotnie była zaręczona i za każdym razem zaręczyny się zerwały.

Napoleon uśmiechnął się.

— Nie troszcz się, generale, już ja to załatwię!

W godzinę później na pokoje cesarskie wszedł zawezwany przez adiutanta Davout, ulubieniec cesarza, który cenil w nim bohatera z niedawno odbytej kampanii włoskiej.

— Generale! Czy pan jest żonaty? — zainterpelował go z miejsca Napoleon.

— Nie! Najjaśniejszy Panie, ale jestem zaręczony!

— To głupstwo! Moim życzeniem jest, aby pan, panie generale, pojął za żonę młodszą Amelię Leclerc. Jej brat, mój szwagier (Leclerc ożeniony był z siostrą Napoleona, piękną Pauliną) wyjeżdża jutro na czele korpusu do Haiti. Będzie mógł tym spokojniej odjechać, widząc los swej siostry w pewnych rękach.

Cóż miał robić biedny Davout? Naza jutrz zwrócił się do generała Leclerc z prośbą o rękę jego siostry. Ani generał, ani jego siostra nie byli tym wyborem zachwyceni. Davout był nie mniej rozczarowany. Rozkaz jednak jest rozkazem.

Małżeństwo generała Davout, było wzorem dobrego pozycia, co wynika z licznych listów, pozostawionych przez marszałka i jego żonę, będących jedynym hymnem pochwalnym na cześć miłości, która poczęła się z... woli cesarza.

### Podirzany naniwek

Fryderyk Wilhelm I, król pruski, znany był z dwóch rzeczy: ze swego niebywale-

go skąpstwa i zamiłowania dla swej gwardii, złożonej z najroślejszych mężczyzn, zwerbowanych ze wszystkich krajów Europy.

Pewnego dnia król, udając się na codzienną przechadzkę w aleję pod lipami, zauważył młodą, rosną dziewczynę.

— To byłaby dobrana para dla mego prawoskrzydłowego! — pomyślał król i, zawezwawszy dziewczynę, dał jej napisaną na przedce kartkę i talara napiwku, polecając oddać pismo dowódcy pułku gwardii w Poczdamie.

Dziewczyna, którą zdziwiła nadzwyczajna hojność króla, nie miała jednak wielkiej ochoty odbiegać od swych codziennych zajęć, by spełnić niewiadomy jej kaprys króla. Rada więc była, gdy spotkała po drodze garbatą staruszkę, która za niewielką opłatą kilku groszy pruskich zgodziła się oddać pismo pod wskazanym adresem.

Pułkownik, otrzymawszy pismo króla, przeczytał je raz i drugi, spojrzal na babinę, zdziwił się, przejrzał pismo uważnie jeszcze raz i rzekł:

— Trudna rada! Rozkaz króla dziwny, bo dziwny, ale wypełniony być musi!

A pismo mówiło wyraźnie: „Złączyć natychmiast oddawczynię mego pisma z prawoskrzydłowym pułkiem, Irlandczykiem Mac Dollam”.

Pułkownik wezwał pastora, potecił sprowadzić Irlandczyka, który, gdy mu

### SZCZAWNICKA woda JÓZEFINA usuwa nadmiar kwasu żołądkowego

oznajmiono królewską wolę, by pojął za żonę tę oto niewiastę, z przerażenia zaniemógł. Pastor pobłogosławił ten związek i małżeństwo było zalegalizowane.

Po miesiącu król odbywał przegląd gwardii.

— No, jak ci się podoba żona? — zapytał Mac Dolla.

Żołnierz nie wytrzymał i z oburzeniem w głosie opowiedział królowi swą tragedię.

— To nie żona, Najjaśniejszy Panie! To wiedźma!

Sprawa się wyjaśniła. Król nierad, że mu się swaty nie udały, polecił natychmiast władzy kościelnej, by przeprowadziła unieważnienie ślubu i uwolniła młodego żołnierza od współżycia ze starą, garbatą habinią.

Fryderyk Wilhelm I odtąd nigdy już podobno nie próbował roli swata. Nie miał w tej dziedzinie szczęścia.

## Podziękowania

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Miechowie, oraz oskarżeni w procesie raclawickim, składają na tej drodze serdeczne podziękowanie pp. adwokatom: Łazarczykowi, Szczerbińskiemu, Wusatowskiemu, Grodzkiemu, Ujazdowskiemu, Kuśnierzowi, Olpińskiemu, za ich bezinteresowną, wybitną i pełną poświęcenia obronę przed Sądem Okręgowym w Kielcach, na sesji wyjazdowej w Miechowie, w dniach od 13 do 28 września br.

Zarząd Powiatowy i oskarżeni.

Redakcji „Polonii“ w Katowicach, oraz jej przedstawicielowi, p. Skrzypczakowi, za wyczerpujące i bezstronne sprawozdania z procesu raclawickiego, serdeczne podziękowanie składa imieniem ludowców z Miechowskiego i wszystkich oskarżonych

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Lud. w Miechowie.

Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Busku został skazany na rok bezwzględniego aresztu, 500 zł. grzywny i 90 zł. kosztów sądowych, za odczytanie listu emigrantów do kongresu Stronnictwa Ludowego.

W dniu 28 sierpnia br. stanąłem na rozprawie apelacyjnej przed Sądem Okręgowym w Kielcach, gdzie zostałem uniewinniony od kary i winy.

Panu Mecenasowi J. Reczce z Kielc, za jego bezinteresowną i skuteczną obronę składam na tym miejscu moje gorące podziękowanie.

Franciszek Nizioł.

Piasek Wielki, dn. 1. X. 1937 r.

Wszystkim, którzy w czemkolwiek okazali mi pomoc i współczucie w czasie mego pobytu w więzieniu a zwłaszcza p. Edwardowi Brożkowi z Tarnowa, składam serdeczne podziękowanie.

Stanisław Sikof,

Wielka Wieś, powiat Brzesko.

\* \* \*

### ZWOLNIENI Z WIEZIENIA Z GRYBOWSKIEGO

W ubiegłym tygodniu zostali zwolnieni z więzienia śledczego: Jan Majcher, Melchior Łatka, Jan Waniotek, Franciszek Maciaszek. W więzieniu przebywa jeszcze Stanisław Stec z Cieżkowic.

W Cieżkowicach odbyła się rozprawa strajkowa, w wyniku której zostali zasądzeni: Michał Bogusz z Pławnej, Antoni Stec i Szczepan Stec z Kaśnej na 2 miesiące aresztu. W najbliższym czasie ma się odbyć nowa rozprawa w Cieżkowicach o strajk chłopski

### OTWARCIE SEKRETARIATU S. L. W TARNOWIE

Dnia 1 października br. organa polskiej państwowej dokonały odpięczętowania lokalu sekretariatu S. L. w Tarnowie. Lokal był zamknięty równo jeden miesiąc od 30 sierpnia do 1 października br.

### Z LIMANOWSKIEGO

Na rozprawie w dniu 16 września i 1 października br. skazani zostali: Kłag Józef i Bugajski Wł. z Zagórowa, Pokracki Wł. i Jastrząb Ign. ze Szczyżycy, z art. 251 k. k., że rzekomo zmuszali ludność, zdarzającą na targ do Limanowej do powrotu. Kara po 3 miesiące aresztu bez zawieszania.

Na rozprawach broni bezinteresownie adwokat mgr. Kwieciński Jerzy.

Tą drogą oskarżeni składają swemu obrońcy serdeczne Bóg zapłać! M. M.



# Wiadomości ze świata

## Klin japoński pod Szanghajem

### Armaty nie milkną dzień i noc

Na odcinku Szanghaju toczą się zaciekłe walki. Lewe skrzydło japońskie nie zdołało dotychczas posunąć się naprzód, natomiast prawe skrzydło, mimo silnego oporu Chińczyków, postępuje z wolna ku pozycjom chińskim. Oddziały japońskie utworzyły klin, którego ostrze kieruje się ku Kating, będącym pozycją kluczową drugiej linii oporu Chińczyków.

W ciągu nocy toczył się pojedynek artyleryjski między japońskimi okrętami wojennymi a bateriami chińskimi, ustawionymi w Putung. Chińczycy twierdzą, że zdołali wysadzić w powietrze japoński magazyn amunicyjny oraz zniszczyć trzy samoloty japońskie, znajdujące się na lotnisku w pobliżu Yang-Tse-Pu.

Przedstawiciel dowództwa japońskiego oświadczył dziennikarzom, że lotnictwo japońskie wykazywało wczoraj bardzo ożywioną działalność. Samoloty japońskie bombardowały szereg odcinków na froncie Szanghaju, kilka punktów w Chinach Południowych w pobliżu Kantonu oraz w Chinach Północnych na linii kolejowej Tien-Tsin-Pukau, zniszczono kilkanaście lokomotyw i zbombardowano kilka transportów materiału wojennego.

### Wojska łapią oddech

Z Szanghaju donoszą, że na wszystkich odcinkach frontu szanghajskiego panuje dość zupełny spokój. Wojska japońskie czynią jednakże przygotowania do nowej wielkiej akcji, która przypuszczalnie podjęta zostanie w niedzielę. Ustawiczne deszcze utrudniają operacje wojenne, co jednak sprzyja Chińczykom, pozostającym w akcji obronnej.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, że od czasu rozpoczęcia akcji wojennej na froncie szanghajskim Chińczycy stracili około 58 tysięcy zabitych.

### Wielka bitwa

Z Pekinu donoszą, że w Chinach północnych rozpoczęła się w sobotę po południu największa bitwa od czasu wybuchu wojny chińsko-japońskiej. Japończycy atakują na całym froncie wzdłuż linii kolejowej Pekin-Hankau, rozciągającym się na szerokości 90 mil.

Główne ataki japońskie są skierowane przeciw pozycjom chińskim, po-

łożonym na południowym brzegu rzeki Huto.

Na froncie tym Chińczycy skoncentrowali 20 dywizyj i stawiają, jak dotąd — skuteczny opór.

### Japonia chce blokować Indochiny

Agencja Domei komunikuje, że wedle wiadomości, otrzymanych ze źródeł do-

brze poinformowanych, przez Indochiny Francuskie wysyłane są do Chin wielkie ilości materiału wojennego. Japońskie okręty wojenne otrzymały odpowiednie instrukcje, celem podjęcia zarządzeń, zmierzających do wstrzymania dalszego dopływu materiału wojennego do Chin tą drogą.



Z terenu wojny chińsko-japońskiej w Północnych Chinach. Piacówka japońska w górach koło Pekinu

## Jezeli woda zaleje Tientsin

pół armii japońskiej zginie z głodu

Japońska kwatery główna doniosła, że z uwagi na grożącą katastrofą powodzi, okazało się niezbędnym przerwanie nasypu linii kolejowej Tien-Tsin-Pukau w okolicy miejscowości Tuliczueng. Dla dowództwa japońskiego będzie to, z punktu widzenia militarnego, wielką ofiarą. Z ostatnich doniesień wynika, że za japońskim frontem w Chinach Północnych 7000 kw. klm. terenu stoi pod wodą. Nastąpiło to częściowo skutkiem zburzenia tam ka-

nału przez Chińczyków podczas ich odwrotu, częściowo zaś skutkiem ulewnych deszczów i niedostatecznego nadzoru wybrzeży rzecznych, kanałów i tam. Przez przerwanie nasypu linii kolejowej Tien-Tsin-Pukau ulegnie również przerwanie komunikacji.

Jest to linia kolejowa, po której odbywała się dostawa posiłków, materiału wojennego i żywności dla lewego skrzydła armii japońskiej. Dowództwo japońskie

wyraża przypuszczenie, że przez przerwanie nasypu wezbrane wody spłyną do morza i w ten sposób Tien-Tsin zostanie uchroniony od klęski powodzi.

W Tien-Tsinie znajdują się zapasy żywności, przeznaczone dla połowy armii. Są one przeważnie złożone pod gołym niebem na nisko położonych terenach. Prace, mające na celu ich ochronę przed zalaniem wodą, prowadzone są w gorączkowym tempie. Chińskie przedmieścia Tien-Tsinu stoją już pod wodą.

### Z Rosji sowieckiej

W swych dążeniach do ujawnienia „wrogów wewnętrznych” prasa sowiecka niekiedy zapomina o niezbędnej „dyskrecji”. Wówczas ujawnia takie strony komunistycznego reżimu, że czytelnik w zdziwieniu przeciera sobie oczy. Wiadomo powszechnie, że władze centralne dobierają pracowników w terenie wyłącznie na zasadzie ich „prawomysłowości” i oddania „wielkiemu Stalinowi”. Pozostałe zalety i wady nie grają roli. Teraz „Prawda” donosi, jaki materiał ludzki został dobrany na tych zasadach np. w republice Buriat-Mongolskiej.

Sekretarz komitetu wykonawczego Stawrow — pijak i zupełnie upadły człowiek. Komisarz opieki społecznej Naimanow — notoryczny bandyta. Główny sędzia Iljin — współnik bandytów, pobierający od nich łapówki. Dyrektor Banku Państwowego Prokocijew — spekulant. Prezes kolchozów Szarapow — japoński szpieg. Komitet komсомоłu — sami złodzieje, skradli w różnych kolchozach 150 tys. rubli. Dziełnie im sekundował... rząd republiki Buriacko-Mongolskiej, który kradł, gdzie się dało.

Nie dziw, że w tym składzie personalnym kierowników sowieckich stosunkowo najprzypiętymi okazali się... dwaj białogwardziści, którzy przynajmniej nie popełnili przestępstw kryminalnych.

Można sobie wyobrazić, jak „prosperuje” republika i jej „szczęśliwa” ludność pod światłym kierownictwem komunistycznych... bandytów i złodziei.

Dziennik „Molot” donosi o całej serii nowych wyroków śmierci przez rozstrzelanie „wrogów ludu i trockistowców”. I tak na mocy wyroku sepcjalnej sesji sądowej w rejonie Kaluziańskim rozstrzelano dnia 27-go września rb. 6 osób. W Czernychowskim rejonie wydano wyrok śmierci na 3 urzędników Sowchozu. W filiach Zagot-Ziarno w Millerowsku i Barkowsku przeprowadzona generalna „czystka” wśród personelu tego zakładu, przy czym rozstrzelano 7 urzędników. Interesującym jest, że te sensacyjne procesy i wiadomości o rozstrzelaniu umieszczone są w dzienniku „Molot” jedynie jako krótka informacja.

URUCHOMIENIE FABRYKI ODLEWÓW ŻELAZNYCH W SUCHEDNIOWIE. Nieczynna od kilku lat fabryka odlewów żelaznych i maszyn rolniczych w Suchedniowie została odremontowana i uruchomiona. W uruchomionej fabryce znalazło narazie zatrudnienie około 150 robotników.

### Stanisław Łakomski

## Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

### Zamieć

Wioska Rańdowiczi pogrążona była w zupełnej ciemności. W jednym tylko domu przeblyskiwało małe światło, a po izbie kręciło się tam kilku ludzi, ubranych po wojskowemu. Po polach wokół wioski widać było ognie i słycać gwar ludzki, a rozstawione pikiety nikogo z wioski nie wypuszczały. Wszystko to razem wzięte, przedstawiało niezwykle widok i wprawiało ludność wiejską w strach i przerażenie.

Nim nastał świt, masy uzbrojonego ludu ruszyły w stronę rzeki Bugu. Z domu, w którym widniało światło, wyszło trzech ludzi z gwiazdami na czapkach i „rombami” (odznaki szarzy wojskowej) na kołnierzach. Postępował za nimi człowiek lat około 60 letczy, a obok niego szedł młodzieniec dwudziestoletni — syn jego — Maciej. — Wojskowi, o których mowa, byli to wyżsi oficerowie armii sowieckiej, która w pochodzie na Warszawę zatrzymała się w wyżej wspomnianej wiosce, a za nocleg obrała sobie dom gospodarza Jana Syrczuka.

Wyjeżdżając rano ze wsi, oficerowie sowieccy zażądali od gospodarza podwody, a ponieważ stary Syrczuk jechać nie mógł, wysłał na podwoje swojego syna, Macieja. Młodzieniec — aczkol-

wiek strach go przejmował na wzmiankę o wojnie — ciekaw był jednak przygód, a głównie interesowała go armia sowiecka, o której wiele we wsi mówiono. Przede wszystkim już w domu, u ojca, słyszał, jak oficerowie opowiadali rodzicom, że po zdobyciu Warszawy zaprowadzą w Polsce taki sam porządek, jak w Sowietach. „Ziemia — powiadali — należy do chłopów, a fabryki do robotników”.

Stary Syrczuk, słuchając tych wywodów, kiwał głową z niedowierzaniem, Maciej jednak wierzył w to święcie, to też na podwodę sam się przymowił, aby po zwycięstwie bolszewików mieć pretekst do zasługi i otrzymać łan ziemi, o której z utęsknieniem marzył. Gospodarstwo Syrczuka składało się z sześciu morgów ornego pola, z morga łąki i pół morgi lasu młodego. Rodzina była dość liczna, aby zaś Maciej mógł zostać na gruncie o tym i nie śnił, — dlatego z chwilą wybuchu polsko-bolszewickiej wojny całą nadzieję pokładał w bolszewikach, wierząc, że po zwycięstwie skonfiskują ziemię obszarnikom i oddadzą ją chłopów. Wersje te szeroko krążyły pomiędzy ludem na obsadzonych przez nich terenach, a rozsiani rześcicie

agitatorzy utwierdzali w tym ludność, zachwalając rząd sowiecki.

Wyjechawszy ze wsi, Maciej skierował konie w stronę Bugu, a czym bliżej był rzeki, tym wojska spotykało się więcej. Ładu jednak i porządku nie było. Najbardziej uderzyło go to, że wojsko było obdarte, brudne i głodne, z dala zaś dolatywały odgłosy silnej kanonady i grzechot karabinów maszynowych. Pierwszy raz ciarki po nim przeszły, a ponieważ zbliżyli się już do rzeki, przy której oficerowie zeszli z furmanki, młodzieniec poprosił o puszczenie go z powrotem do domu. Po chwili otrzymał zezwolenie i nie czekając dłużej zawrócił konie w kierunku swej wioski. Ujechawszy spory kawał drogi, napadnięty został przez inny oddział, którego oficer zażądał przewiezienia natychmiast jakichś paczek do stacji Rymaczi. Na próżno wypraszał się Maciej, nic nie pomogło; załadowano mu paczki na wóz i rozkazano jechać. W głowie Syrczuka poczał się budzić niepokój i strach, a zbytnie oddalenie się od domu przejmowało go grozą i niepewnością. Tymczasem — nie dojechawszy do wskazanego miejsca — nagle otrzymuje rozkaz zawrócić w stronę Kowla.

Tu już zuch nasz stracił zupełnie panowanie nad sobą i poczał próbować oporu; niewiele mu to pomogło, powiedziano mu po prostu, że sam może wrócić do domu, ale konie z wozem musi zostawić.

Taki obrót sprawy doprowadził go do rozpaczki. Iść do domu bez koni znać było skazać się na wygnanie, tu zaś miał nadzieję, że jeszcze uda mu się do-

bytek uratować, tym bardziej, że kochał konie nie mniej od rodzeństwa, a może i więcej. Jadąc, myślał: „a nuż się trafi chwila, w której niespostrzeżenie zwięże gdzieś po drodze władzom z oczu i wróci z końmi do domu. W dalszej jednak podróży zauważył Maciej, że wcale się na to nie zanosz, a wszystkie jego zamiary oswobodzenia się z uciążliwej jazdy maleją, coraz bardziej, — naodwrot, spostrzegł, że ładunek, jaki wioził, musiał posiadać wartość nielada, gdyż strzeżony był przez trzech ludzi z gotową do strzału bronią, którzy i jego z okiem nie spuszczały. — Jadąc z krótkimi popasami, rano znalazł się w Kowlu, gdzie po nakarmieniu i napojeniu koni ruszono w dalszą drogę, kierując się na południowy wschód. Po drodze spotykał masy ludzkie, pędzące w tymże, co i on kierunku, dowiedzieć się jednak czegoś było mu trudno. Dopiero w następnej podróży dowiedział się, że armia bolszewicka pod Warszawą została rozgromiona, a szczątki jej uciekają w panicznym strachu. Macieja ogarnął prawdziwy lęk, rozumiał, że rozszalały potok ludzki niesie i jego gdzieś w nieznaną i że nawrócić te masy nic już nie jest w stanie. Cieszył się tylko z tego, że płynąc razem z nimi jest o tyle od nich bezpieczniejszy, gdyż jest pod zbrojną opieką ludzi, którzy wzbudzały u wszystkich szacunek i postrach, a z osobistego zachowania się ich i z głosów rozbitków dowiedział się, że wiezie agentów O. G. P. U. z ich kancelarią i kasą. Na razie nie zdawał sobie sprawy z czynności i stanowiska swoich pasażerów. Rozumiał tylko, że musiało być znaczne. Jechał



# Kultura" w Sowietach

Markszm nie jest możliwy do zastosowania w życiu w całej swej rozciągłości. Sam Lenin, gdy był więcej szczerzy, uznawał to. Istnieje zdumiewający dokument, który wyprowadził na światło dzienne I. A. Sołomon w niedawno wydanej pracy o Leninie p. t. „Uljanowowie — Lenin i jego rodzina”. Sołomon opisuje scenę, jaka u niego w mieszkaniu rozegrała się w Brukseli, jaskrawo ilustrując różnicę między Leninem z r. 1908 a Leninem z r. 1917 i podkreślając jego uragialny, sztyrczy stosunek do idealów, które w dziewięć lat potem z nieznaną w dziejach bezwzględnością zaczął wcielać w życie, jako twórca ZSSR.

Padły wówczas z ust Lenina takie słowa:

„I biada byłoby nam i całemu światu, gdyby drogą jakiejś bezmyślnej awantury Rosja została wtrącona w ustrój specjalistyczny we współczesnej nam epoce. Stałoby się to klęską światową, po której ludzkość nie przysłaby do siebie w ciągu długich lat”.

Dzisiejsi władcy Sowietów zaczynają jakby realizować to ówczesne ostrzeżenie Lenina, coraz bardziej zdecydowanie wyzwalając się z więzów doktryny Marksa, która w ciągu blisko 20 lat eksperymentowania nie dała spodziewanych dodatkowych rezultatów, a przeciwnie wywołała chaos, cierpienie, nędzę, a wreszcie rozłam i krwawe rozprawy nawet wśród zagorzałych jej zwolenników.

„W odwrócenie od Marksa, który się już dziś wyraźnie zaakcentował — pisze znawca Sowietów, P. A. Smirnow — Rosja oczywiście nie cofnie się do dawnych form ustrojowych, ale już nie ulega wątpliwości, że zamiast ustroju socjalistycznego, Sowiety wprowadzą u siebie integralny kapitalizm państwowy... Będzie to nowe państwo, które niezawodnie stanie pod wieloma względami w sprzeczności z kulturą Zachodu, ale w głównej swej osnowie będzie z dala stało od podważającej świat chimery marksizmu”.

Do jakiego stopnia doktrynerstwo marksistowskie wpłynęło ujemnie na stan kulturalny ludności sowieckiej pod względem materialnym i umysłowym, można znaleźć potwierdzenie w ogłoszonych ostatnio danych statystycznych... Ukazała się obecnie praca Masłowa p. t. „Skolektywizowana Rosja” (Praga 1937). Autor opisuje jedną tylko rodzinę chłopską, za to bardzo szczegółowo. Dodaje przy tym w komentarzu, że stopę życiową opisaną rodziny można uogólnić na całą przeciętną wieś skolektywizowaną.

więc dalej, nic nie mówiąc. Przy zbliżeniu się do Równego usłyszał nagle turkot nad głową, a równocześnie z tym ucieczkę oddziałów, które jak przepiórki rozpiechły się na wszystkie strony. Bojąc się podnieść głowę, polecił duszę Bogu, zdając się na Jego łaskę. Tymczasem lotnik — gdyż on to był — strzelając do uciekających, wywołał taką panikę, że woźnice, porzuciwszy konie, zatarasowali całą drogę sami, kryjąc się pod wozy, lub też rozbiegli się po polach. Po dłuższej dopiero chwili ruszono dalej, rewolwerami torując sobie drogę.

Podróż stawała się coraz uciążliwsza, a nabite zbiegami z frontu, wozami i innym sprzętem wojennym, drogi stawały się częstokroć nie do przebycia i nie rzadko przychodziło zbacać z gościńca, i już to drożymi polnymi, już to wprost przez pola posuwano się naprzód.

Czym więcej oddalał się od domu, tym większa apatia ogarniała Macieja. Częstokroć na popasie płakał skrycie, a chwyciwszy konie za szyję całował je i pieścił i gadał do nich, jak do swego rodzeństwa, obiecując im szybki powrót do domu. Stopniowo ogarnęła go taka do nich miłość i tliwość, że krokiem od nich nie odchodził i sam bywał nieraz głodny, a dla nich jednakże zawsze się o pożywienie wystarał. — Konie stały się jego przyjaciółmi i powiernikami jego myśli i uczuć i z każdym dniem silniej czuł się związany z powierzonym mu przez ojca dobytkiem. Nareszcie po kilku dniach forsownej jazdy, niesłychanych trudów i przebyciu wielu niebezpieczeństw, wjechał w końcu na teren

Jakiż jest zarobek tych ludzi? Za jeden dzień pracy od 4 rano do 8 wieczorem otrzymują oni po 20 kopiejek, 2 kg. zboża, 2 kg. siana i 2 kg. słomy i plew... i kilka kg. opadków owoców. Cały roczny zarobek w Kołchozie 82 rb. idzie na drobne zakupy, jak sól, nafta, zapalki. Siano, słomę i plewy spożywają krowy. Na wyżywienie rodziny zostaje zboże... Mięsa nie je się w ogóle, słoniny zaś, cukru i roślinnych tłuszczów mniej, niż 3 gramy dziennie na głowę. Nic dziwnego, że zboże w pierwszych 6 — 8 miesiącach zostaje zjedzone, później zaś zaczyna się głódówka. Pokarmem zasadniczym dorosłych są ziemniaki, kapusta i

buraki i to nie zawsze w dostatecznej ilości...

A jak ta kultura codzienna w Sowietach wygląda w życiu umysłowym?

Weźmy dla przykładu, choćby dziedzinę produkcji książkowej. W roku ubiegłym drukarnie sowieckie wypuściły w świat 457 milionów egzemplarzy na ogólną sumę 523 miln. rubli. Suma na pierwszy rzut oka zawrotna. Ale przy bliższym zanalizowaniu tych imponujących cyfr przekonamy się, że nie literatura i nie nauka znajdują się na czelu produkcji książkowej Sowietów. Wo-



Angielska artyleria przeciwnicza wyrusza na objazd propagandowy po ulicach Londynu celem werbowania ochotników.

## Rada Gabinetowa

W dniu 7 bm. odbyła się w prezydium Rady Ministrów w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Śmigłego Rydza narada polityczna, w której wzięli udział członkowie rządu z prezesem rady ministrów gen. Sławojem Składkowskim na czele oraz szef obozu Zjednoczenia narodowego płk. Adam Koc. Urzędowa Agencja PAT wydała o tym posiedzeniu lakoniczny komunikat. Według pogłosek na radzie gabinetowej nie omawiano sprawy rekonstrukcji gabinetu, a jedynie sprawy polityki wewnętrznej. Rezultatem onegdajszej narady będą zarządzenia, jakie w najbliż-

szym czasie wyda premier Sławoj Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych. Zwracają uwagę, że akcje Obozu Zjednoczenia Narodowego po wczorajszej konferencji poszły w górę. Nie ulega wątpliwości, że w niedługim czasie O. Z. N. uzyska wpływy na politykę wewnętrzną Polski.

**PIJEMY WIĘCEJ PIWA.** W pierwszych trzech kwartałach r. b. browary sprzedały ogółem 1.049.000 hl. piwa, co oznacza wzrost w stosunku do odpowiedniego okresu poprzedniego roku o 164.000 hl., czyli o 18 1/2%.

prawobrzeżnej Ukrainy, aby po tych udrękach znaleźć się w Kijowie.

Ruch w mieście tym był niebywały, a bliskość dwóch naraz frontów dały się mocno odczuwać. Wkrótce jednak front zachodni przestał być ważnym, całą zaś uwagę skierowano na front południowy, z którego armia generała Wrangla, usadowiwszy się na Krymie, zagrażała Ukrainie i dalszym guberniom centralnym. Kijów stał się centrum, w którym z rozbitków i uciekinierów frontowych formowano nowe dywizje i korpusy dla walki z „białymi” generałami. Stąd bezustannie odchodziły pułki za pułkami na front południowy i do jednego z nich przydzielony został nasz Maciej, — który po parodziennym odpoczynku wjechał wraz z pułkiem na teren lewobrzeżny Ukrainy, kierując się ku południowi.

Kraj, przez który przejeżdżali niemal że cały ogarnięty był wojną. Oprócz wojsk generała Wrangla, na wschodzie stały niedobitki armii po generałach, Mamontowie, Kornitowie i Denikinie. Od północy i zachodu szły wojska bolszewickie, po całej zaś Ukrainie grasowały bandy przeróżnych atamanów, którzy, dobrawszy sobie częstokroć po kilkudziesięciu zbijków i urwipolców tworzyli na własną rękę republiki, rządząc w nich na swój sposób, a byli wielokrotnie prawdziwym postrachem ludności. Bandy te bywały nieraz bardzo liczne i służyły często temu, kto im więcej korzyści obiecał, a nierazkroć wczorajszych sprzymierzeńców zdradzali już dnia następnego haniebnie. Wobec chaosu, jaki panował w kraju, gdzie miasta, powiaty,

a nawet i całe okręgi zmieniały po dwa razy w tygodniu gospodarzy, wyżej wspomniani atamani stawali się nieuchwytni. W końcu ludność przyzwyczaiła się do tego stanu rzeczy i kto przyszedł, a miał siłę za sobą, temu się podporządkowywała i służyła. Stan podobny doprowadził kwitnący ongiś kraj do zupełnej ruiny, a grabieżom i rekwizycjom końca nie było.

Oderwany od rodziny, z dala od swoich, w kraju, gdzie wszyscy byli sobie nawzajem wrogami, błąkał się Maciej po przeróżnych miejscowościach od Kijowa po Połtawę. Pułk jego przyjmował udział w różnych potyczkach i atakach niespodziewanych, wojny jednak w pełnym tego słowa znaczeniu nie było, tym bardziej jednak zbliżano się na południe, tym potyczki stawały się krwawsze. Nacisk „czerwonych” armij stawał się z każdym dniem potężniejszy, odczuwało się, że wkrótce dojdzie do decydującego starcia.

Ze zwolnionych i rozbitych na zachodnim froncie pułków kawalerii Budiennego zorganizowano nową kilkudziesięciotysięczną armię konną, która szykowała się do walnej rozprawy z „białymi”.

Ogromne te masy ludzi i koni potrzebowały wielkiej ilości żywności. Codziennie, specjalne w tym celu oddziały, wyruszały do okolicznych chłopów na rekwizycje, zabierając wszystko, co po padły, a ponieważ rekwizowały obydwie strony, spotkawszy się staczały częstokroć krwawe boje, tępiąc się wzajemnie niemiłosiernie.

bec np. wydanych wówczas 55.000 egz. Gorkiego wydrukowano pism Lenina 78 tysięcy, a Stalina 500.000 egz. (1). Mowa Stalina na I konferencji „stachanowców” została odbita aż w 5 milionach egz. A więc, okazuje się, że „literatura” agitacyjno propagandowa osiąga najwyższy nakład w wydawnictwach sowieckich. O wartości wydanych książek, poza niewielką ilością istotnie wartościowych naukowych dzieł, przeważnie tłumaczonych — można wnioskować z faktu w r. 1935, że z całej produkcji wydawniczej doczekało się recenzji tylko 10 proc. książek. A więc około 90 proc. książek sowieckich nawet w prasie tamtejszej pominiętych zostaje milczeniem...

Te same pozory wielkiego rozmachu, pokrywającego rzeczywistość tandetu, można zaobserwować w rozbudowie szkolnictwa sowieckiego. Oto szereg danych, zamieszczonych m. in. w artykule „O u n e s t l'école Sovietique” (Co się dzieje ze szkołą sowiecką?) biuletynu „Lettres de Rome” z 15 września br. Okazuje się, że rozpoczęty 1 września 1936 r. nowy „przełom” w szkolnictwie sowieckim jest takim, że w obwodzie kalinińskim — jak stwierdza „Prawda” moskiewska — braknie 359 nauczycieli, w obwodzie iwanowskim — 103 nauczycieli; w kraju sara-towskim 245; w kraju Zachodnio-Syberyjskim 3.564. „Nie lepiej — pisze dalej „Prawda” — przedstawia się sprawa w innych obwodach”.

Oprócz tak poważnego braku sił nauczycielskich należy podkreślić nadzwyczaj niski ich poziom. Ta sama „Prawda” podaje, że z pośród 270.000 nauczycieli — według danych komisariatu oświaty ZSSR. — 160.000 nauczycieli szkół powszechnych nie ma wykształcenia średniego, 75 proc. nauczycieli szkół średnich nie ma wyższego wykształcenia...

W szkołach sowieckich na pierwszym miejscu stawia się politykę. W czasopiśmie „Za komunistyczne proświeszczenie” z 4 sierpnia br. znajduje się dekret komisariatu oświaty, mocą którego w programie szkolnym na pierwsze miejsce winna być postawiona sprawa komentowania nowej konstytucji Stalina...

Wychowanie więc sowieckie, to przede wszystkim polityka. Ale na czym ta „polityka” polega? Przede wszystkim na gloryfikacji i niewolniczym schlebaniu dzisiejszym władcom Sowietów. W czasopiśmie „Wychowanie przedszkolne” nauczycielka zamieszcza takie sprawozdanie dla swych wychowanków ze swej wizyty u Stalina:

„Z jaką przedziwną prostotą największy człowiek naszej epoki, wielki Stalin, pozdrowił mnie, biedną pracownicę z dalekiego Uralu. Przy powitaniu nawet raczył mi podać rękę” (1).

Wysłany razu pewnego z oddziałem kawalerii na rekwizycję krów i trzody, Maciej został przez przeciwników napadnięty, a po krótkiej i krwawej utarczce dostał się do niewoli „białych”, którzy po wysłuchaniu jego wyjaśnień, odebrawszy mu konie, samego wysłali do Siewastopola, gdzie pracował w porcie przy wyladowywaniu towarów z okrętów.

Cios, jaki spadł na niego był straszny, w kraju cudzym, bez rodziny, pomiędzy narodem obcym wiarą i językiem, czuł się taki sam i tak biedny, że na wspomnienie domu oczy łzami mu zachodziły. Ostatnią więzią z domem były dla niego konie, aż tu nagle i tego szczęścia go pozbawiono. Pozostał mu na pamiątkę bał, który, zwinawszy, zaszył pod podszewkę marynarki i nosił jak świętość. A ilekroć dotknął miejsca jego ukrycia, tyle razy stanął mu przed oczami dom, rodzice, rodzeństwo, wioska, krewni i znajomi, wszystko to jak mgłą spowite staowało mu przed oczyma.

Miasto Siewastopol — rozłożone po górach nad piękną zatoką Morza Czarnego — było jedynym miastem ówczesnej Rosji, gdzie przy pomocy swojej i obcej komunikacji okrętowej, utrzymywało stały związek z Europą zachodnią. Życie kipiało w nim pełną parą. Ogromne transporty broni i amunicji zawijały bezustannie do portu, tu zaś przy pomocy spędzonych z różnych stron robotników, ładowano je do wagonów i przewożono na północ.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# ANTONI MARCZYŃSKI

## W DZUNGŁACH BIRMY

Powieść egzotyczna

101)

— Do jej przysięgi małżeństwa!  
— O, wy zbrodniarze! Dziewięć-  
letnie dziecko i...

— Kochanie, — wróciła Kamala,  
która przybiegła tu zwabiona głośnie  
wrzawą, — u nas dziewczęta wycho-  
dzą zamaż jeszcze wcześniej. Ja sa-  
ma...

— Ty jesteś Hinduska! A moja cór-  
ka...

— Jest birmanka! Jest księżniczka  
Pagan! — dorzucił Bahadur z naci-  
skiem. — Jest moja córka! I tylko ja  
mam prawo...

— Ty nie masz żadnych praw, bo  
ona nie...

— Zamilcz, nieszczęsna! — krzy-  
knęła Kamala.

— Dość długo milczałam, dość dłu-  
go znosiłam to, że on... — tu z nieopi-  
saną pogardą Zosia wskazała na radzę  
— uchodził za ojca mego dziecka.

— Coś rzekła?  
Bahadur zbladł.

— Bracie, nie wierz jej, ona ze zło-  
ści tak...

— Wstydź się, Kamalo! Sama  
wiesz najlepiej, że ojcem Szamy jest  
biały. Sama mnie prosiłaś wiele razy,  
abym to zataiła i...

— Precz! — ryknął radza w sro-  
nę dwóch wartowników, a równocześ-  
nie w duchu wydał na nich wyrok  
śmierci.

I rzeczywiście tegoż dnia obydwaj  
struli się czemś przypadkowo.

— Teraz gadaj prawdę.

— Nic nie powiem, dopóki nie zo-  
baczę tu mojego dziecka.

— Nie zobaczysz go już nigdy, ro-  
zumiesz?! — zacharzał radza, po-  
trząsając pięścią z wściekłością. —  
Nigdy!!

Wówczas przebrała się miara cier-  
pliwości Zosinej. Ta zawsze łagodna  
kobieta, znosząca na rezygnację wszy-  
stkie ciosy, jakie na nią spadały od  
wyjazdu z Europy, niekiedy zdobywa-  
ła się na rozpaczliwy zryw energii.  
Tak było ongiś, kiedy Freddy Prado  
wśród tajemniczych okoliczności zni-  
knął z Czaoping, a Bahadur uczynił  
sobie z niej niewolnicę, tak było  
podczas pamiętnych łowów z lampartami,  
gdy radza popisywał się swem okru-  
cieństwem. Lecz tamte dwa wybuchy  
zbladły wobec tego, co nastąpiło teraz.  
Jak kwoka, która w obronie swoich  
piskląt rzuca się na psa, przyskoczyła  
do Bahadura, wypoliczkowała go parę  
razy, a potem zaczęła orać mu twarz  
dawnokciami.

— Oddaj mi moje dziecko, ty żółty  
łotrze! — krzychała przy tem raz po  
raz i odepchnęła Kamalę, spieszącą  
bratu napomoc tak, że tamta upadła  
nawznak. — Ja zginę, ale ty również!  
— Schwyciła go pod gardło.

Byłaby go może udusiła, lecz Ka-  
mala zaalarmowała wartowników,  
którzy przemocą oderwali rozsierdzo-  
ną napastniczkę od jej ofiary.

Tegoż dnia około południa odpro-  
wadzono Zosię do piwnicy i zamknięto  
ją w jednej z „celi“.

Oznaczało to, że Bahadur już przy-  
szedł do siebie po drugim ataku, który  
zawdzięczał „czulej“ szenie małżeń-  
skiej.

Przez cztery doby Zosia oczekiwa-  
ła wyroku śmierci. Nie przerażało jej  
to, ani perspektywa szczególnie wyra-  
finowanych tortur, jakie mściwy rad-  
za zapewne obmyślał teraz, wogóle nie  
myślała o sobie, tylko wyłącznie o  
dziecku.

Piątego dnia przyprowadzono Zo-  
się przed oblicze sędziego. Był nim  
oczywiście sam Bahadur, poszkodo-  
wany i sędzia w jednej osobie. Aby  
zaskarżona nie mogła bronić się i  
kompromitować małżonka, zakneblo-  
wano jej usta na czas rozprawy. Przy  
takiej procedurze sprawa była zgóry  
przegrana, ale zebrani dworacy z wiel-



kiem zainteresowaniem wysłuchali  
mowy prokuratora (był nim również  
Bahadur) i długo oklaskiwali surowy  
wyrok, który opiewał:

„Dożywotnie więzienie w nowym  
grobowcu książąt Pagan!“

To dziwaczne i brzydkie mauzo-  
leum, zbudowane przez sławnego ar-  
chitekta z Bombaju w kształcie gigan-  
tycznej ręki ludzkiej, grożącej niewia-  
domo komu, ludność okoliczna nazwa-  
ła „Pięścią Bahadura“. W podziemiach  
wieży znajdowała się obszerna kryp-  
ta, przeznaczona dla członków rodziny  
radży; spoczywała w niej narazie tyl-  
ko Premiata Hangwani, której zwłoki  
w ubiegłym roku przeniesiono tam  
uroczyście z grobu w parku. Szczyt  
wieży Bahadur zarezerwował dla sie-  
bie na pośmiertną kwatere; w tej mar-  
murowej quasi kapliczce, do której  
światło sączyło się przez witraże, nie  
groziło radży to, czego się obawiał,  
mianowicie, by „furyści łazili mu po  
głowie“. Natomiast środkową i naj-  
większą kondygnację wieży wypeł-  
niały schody, zrazu proste, potem spi-  
ralnie biegnące w górę aż do drzwi ka-  
plczki. Pod pierwszym odcinkiem  
schodów była wolna przestrzeń, duża  
izba, w której podczas budowy wieży  
nocowali robotnicy, jeżeli padał deszcz.  
Tam obecnie zamknięto Zosię wraz  
z zapasem wody i jada na tydzień.  
Tylko raz w tygodniu miała ujrzeć  
twarz ludzką, twarz strażnika, przy-  
noszącego jej nową żywność.

— Żywność będziesz podawał  
przez to okienko! — rzekł łowczy,  
któremu radza zlecił wykonanie wy-  
roku.

Trzy maleńkie okienka posiadały  
grube, żelazne kraty, jedyne drzwi  
zdręto z zawiasów i wejście zamuro-  
wano, poczem gromada sług i mura-  
rzy zawróciła w stronę Czaoping.  
Szli rażno, gdyż zbliżało się południe,  
pora tiffimu. Ich głosy zacichały stop-  
niowo, aż wkońcu umilkły.

Pod wpływem uczucia głodu Zosia  
ocknęła się wreszcie z odrętwienia.  
Słońce chyliło się ku zachodowi, a  
wschodziło, kiedy ją dzisiaj wyniesio-  
no w lektyce z pałacu, zatem cały  
dzień przesiadywała na jednym miejscu.  
Niby długo, lecz jakże króciuteńko w  
porównaniu z okresem czasu, jaki ma  
spędzić w tem strasznym miejscu, sto-  
sownie do wyroku Bahadura. Jest mło-  
da, zdrowa, silna, ma przed sobą mo-  
że trzydzieści lat życia... życia? Nie,  
więzienia! Trzydzieści lat!

— Niedoczekanie twoje, ty żółty  
psie!

Dawniej samobójcze zamiary Zo-  
sia umiała poskromić w sobie łatwo,  
wystarczało spojrzeć na córeczkę. Te-  
raz nie miała dziecka, porwano je, a  
nieszczęsnej matce uniemożliwiono od-  
szukanie ukochanej Roberty-Szamy.

Dawniej Zosia wierzyła, że jest  
sprawiedliwość, — która — sprawi, iż

wkońcu w jej życiu nastąpi wielka  
odmiana na lepsze...

— Nastąpiła zmiana, nastąpiła! —  
powtarzała szyderczo, a równocześnie  
z nerwowym pośpiechem skręcała jed-  
ną ze swoich szat w ciekłą rulon, ma-  
jący zastąpić sznur. — Wielka zmiana!  
Byłam ptakiem, więzionym w złotej  
klatce, a teraz żywcem pochowano  
mnie w grobowcu!

Na jednym końcu zrobiła kółko z  
pętla, wsunęła w nie głowę, spróbowa-  
ła, czy zaciska się łatwo.

— Świetnie! Uduszę się w mgnie-  
niu oka! — sądziła.

Lecz drugi koniec powroza należa-  
ło dość wysoko przywiązać do cze-  
goś.

— Do kraty w oknie.

Wszystkie trzy okienka były wy-  
bite w murze tak wysoko, że, stojąc  
na podłodze, nie mogła do nich sięg-  
nąć ręką, ale po chwili znalazła w ka-  
cie jakąś skrzynię. Przeniosła ją pod  
najbliższe okno, weszła na nią, odgar-  
nęła dłonią pajęczyny i przywiązała  
drugi koniec swojego stryczka do po-  
przecznego pręta kraty.

— Teraz tylko skoczyć ze skrzyni  
i przestać cierpieć... — dodała pod-  
niesionym głosem, by odpędzić strach,  
jaki obleciał ją nagle. — Wszystko  
kończy się ze śmiercią... Zresztą, kto  
mógłby nimie potępić za to? Czyż jest  
jakie inne wyjście z mojej sytuacji?  
Niema! — usprawiedliwiała się przed  
sobą. — Jestem przeklęta, opuszczo-  
na, zapomniana przez wszystkich i  
znikąd nie mogę oczekiwać ratunku...

Zbliżyła twarz do kraty, by po raz  
ostatni spojrzeć na świat. To okienko  
wychodziło na wschód, więc zoba-  
czyła poniżej, w oddali pagórek, na  
którego szczycie poprzez zielony pier-  
ścień drzew przedzierały się kontury  
dawnej siedziby ślepego czarownika.  
Bardzo malowniczo wyglądały te ru-  
iny starej pagody obecnie, w blaskach  
zachodzącego słońca, zato niesamowit-  
ny widok miała Zosia bliżej, bowiem  
na tę stronę padał teraz cień dziwacz-  
nej wieży; cień w kształcie wyciąg-  
niętej ręki z palcami, zaciśniętymi w  
kułak, liczył paręset metrów długości.

— „Pięść Bahadura“. Och, zacią-  
żyła jego pięść nad moim życiem, zaci-  
żyła straszliwie! — westchnęła. —  
Lecz za chwilę będę... Boże, co to?!

Wiatru nie było ani krzty, a jeden  
z rosnących nieopodal krzaków zafa-  
lował gwałtownie. Zosia skarciła się  
w myśli za swój przestach.

— No cóż, jakieś zwierze, lub... ha,  
może to szpicel Bahadura?... Hej, —  
zawołała głośnie. — Powiedz temu łot-  
rowi, radży, że drwie sobie z jego  
wyroku, że jeszcze dzisiaj... — urwa-  
ła zaskoczona, gdyż z kępy krzewów  
wysunął się olbrzym, jakiego nie zau-  
ważyła nigdy w pałacu, a znała tam  
przecież wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Szowinizm Niemców na Śląsku Opolskim

Dopiero obecnie wyszedł na jaw  
fakt, że w sali „Borsigwerku“ pod By-  
tomiem odbyło się 12 września rb. ze-  
branie, zwołane przez t. zw. „amtswal-  
tera“ partii hitlerowskiej. Wzięli w nim  
udział mężowie zaufania z poszczegól-  
nych przedsiębiorstw, frontu pracy,  
oraz licznych innych organizacji hitle-  
rowskich.

Na zebraniu tym działacz hitlerow-  
ski Włoka wygłosił referat, wymie-  
rzony przeciwko mniejszości polskiej w  
Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku Opol-  
skim.

Po wygłoszonej w Bochum mowie  
„gauleitera“ Wagnera, nadprezydenta  
Śląska, jest to drugi z kolei dokument  
zaborczości hitlerowskiej.

Włoka na zebraniu w Borsigwerku  
oburzał się m. in. na to, że robotnicy na  
kopalniach i w hutach, mimo zakazów  
kierownictwa i wysiłków działaczy par-  
tii, nadal jeszcze mówią między sobą  
po polsku.

„Znajdujemy się na ziemi pranle-  
mieckiej“ (?) — mówił Włoka — i dla-  
tego musimy zrobić wszystko, co moż-  
liwe, aby w zakładach pracy nikt nie  
ośmielił się mówić po polsku. Jeżeli je-  
dnak znajdą się jeszcze tacy śmiałko-  
wie, to trzeba będzie zrobić z nimi por-  
ządek! („...dann muss man mit ihnen  
Ordnung machen!“).

„Mieszkamy — mówił dalej Wło-  
ka — w Niemczech, gdzie wolno jest  
mówić tylko po niemiecku!“

Z kolei Włoka przedstawił stan or-  
ganizacyjny ludności polskiej w Opol-  
skiem i stwierdził, że jest hańbą dla  
Niemców (Skandal), aby istniało tu, ty-  
le polskich towarzystw śpiewających i  
klubów sportowych oraz aby egzysto-  
wały dwie organizacje zawodowe pol-  
skie.

Włoka oświadczył dalej, że wielu  
robotników na Śląsku Opolskim należy  
równocześnie do Frontu Pracy, oraz do  
Zjedn. Zawod. Polskiego, a poza tym  
i do polskiego Centr. Zw. Górników.  
Radził więc amtswalterom, by zapro-  
wadzili ścisłą kontrolę w kopalniach i  
hutach i „raz nareszcie skończyli z tym  
stanem rzeczy“.

Znamienne było stwierdzenie przez  
Włokę faktu, że lud polski na Śląsku  
nie dał się dotychczas zgermanizować.  
Dzieci, choć uczęszczają do szkół nie-  
mieckich, w domu i poza domem mó-  
wią często po polsku.

„Musimy stanowczo się starać —  
mówił Włoka — aby na całym Śląsku  
niemieckim nikt nie mówił po polsku“.

Nie zważajcie na to, co nam mó-  
wił Fuehrer o niegermanizowaniu  
obcych narodowości. Nie dotyczy  
to naszej dzielnicy śląskiej!“

Zaborczą mowę swoją Włoka zakoń-  
czył tak:

„Winniśmy pamiętać, że przekle-  
ty Traktat Wersalski zabrał nam  
ziemię niemiecką, które musimy  
przyłączyć znowu do Niemiec! Gra-  
nica nasza winna być przesunięta o  
180 kilometrów na wschód. Tego  
bowiem wymaga sprawiedliwość i  
konieczność życiowa Rzeszy, a za-  
razem i głos rozpoczy gnębionych  
przez Polskę Niemców. Heil Hitler!“

\* \* \*

Mowa Włoki, będąca zresztą nawią-  
zaniem do słów, wygłoszonych do  
„amtswalterów“ z całej Rzeszy przez  
Wagnera w Bochum, oświeła jaskra-  
wo nastroje i zachłanne apetyty hitle-  
rowców na Śląsku Opolskim.

I jak tu w takich warunkach można  
mówić o porozumieniu polsko-niemiec-  
kim, czy zawieraniu nowych umów pol-  
sko-niemieckich w sprawie mniejszo-  
ści narodowych?!





# ROLNICTWO · OGRODNICTWO

## DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



## Uprawa roślin pastewnych na Śląsku

W roku bieżącym przeprowadzono w ogrodzie Szkoły Rolniczej w Rybniku doświadczenia z uprawą nowych roślin pastewnych: 1) Trawa Sudańska, 2) Czumiza, 3) Słonecznik pastewny, 4) Kukurydza z fasolą (fenomen jako mieszanka), 5) Nostryk jednoroczny, 6) Malwa pastewna, 10) Łubin słodki. Doświadczenia przeprowadzono na glebie piaszczystej o typie szerzku lekkiego kl. V-tej. Wymienione wyżej rośliny pastewne, po zasileniu roli przed wysiewem odpowiednimi nawozami sztucznymi, bez użycia nawozów naturalnych, udały się nadspodziewanie. Plon ich masy zielonej przewyższał zbiór takich roślin jak: konopczyca i lucerna.

Doświadczenie powyższe posiada wielkie znaczenie dla gospodarstw o glebach piaszczystych, na których nie można uprawiać konopczyzny i lucerny, a więc roślin wybitnie pastewnych. Nowe rośliny pastewne, o których

## Zywnienie krów cielnych

Plód cielęcy rośnie w łonie matki w pierwszych miesiącach ciąży bardzo powoli, natomiast silny rozwój przypada na ostatnie 7 — 8 tygodni cielności. Na podstawie badań, przeprowadzonych w rzeźniach amerykańskich, stwierdzono, że plód 185-dniowy waży średnio około 6 i pół kg., plód 230-dniowy 14 kg., wreszcie nowonarodzoną cielę 31 i pół kg. A więc w ciągu ostatnich 50 dni ciąży przyrasta 17 i pół kg., czyli przeszło ½ kg. dziennie.

Z tego wynikają pewne wskazówki praktyczne:

- 1) W pierwszych miesiącach cielności krowa racjonalnie żywiona nie potrzebuje specjalnych dodatków na rozwój płodu.
- 2) Zaczynając od 3-go miesiąca ciąży, należy stosować niewielki dodatek na plód, zwiększając go stopniowo w ten sposób, by w ostatnich 2-ach miesiącach cielności krowa otrzymała dodatkowo tyle karmy dziennie, ile potrzeba na tworzenie 4 — 5 litrów mleka.
- 3) Na 7 — 8 tygodni przed ocieleniem krowę należy zasuszyć, gdyż dojenie do samego końca wpływa szkodliwie na rozwój płodu, który potrzebuje w tym czasie dużo składników pokarmowych. Niezapuszczania krów w porę działa również ujemnie na ich późniejszą mleczność.

## Kompost jesienią

Kompost, o ile był dobrze przerobiony i wilgotno utrzymany, to ku końcowi jesiennego sezonu o tyle może być przegniły, że czasem daje się już zastosować jako dobry nawóz. Ale, że mogą być w nim i części nieprzebrane, przeto należy go przed zimą przerafować, wówczas części niedość przetrawione zostaną na podkład pod przyszłoroczną kupę. Zwykle się zaleca do użytku nawozowego kompost dwuletni, ale to nie jest powiedzenie ścisłe, gdyż szybkość przefermentowania masy zależy od składowych części i dostępu powietrza, oraz wilgotności.

## Cebula środkiem przeciwko rakowi

Prof. dr. Lachowski, posiadający już duże zasługi na polu badania raka stwierdza, że cebula może służyć do pewnego stopnia jako środek przeciwko rakowi, i to nie tylko jako środek prymitywny, lecz jako środek skutecznie działający. Prof. dr. Lachowski stwierdza dalej, że cebula ma duże znaczenie jako pożyteczne warzywo, spożywane na surowo. Cebula użyta na surowo, umożliwia racjonalne i dobre trawienie, działa uspakajająco na nerwy.

Statystyka, którą zbierał prof. dr. Lachowski, wykazała, że w tych krajach, gdzie się cebulę używa codziennie na surowo, rak nie jest znany. Prof. dr. Lachowski stwierdza, że podczas podróży zagranicznych nie spotkał raka w Jugosławii i Bułgarii. Jak wiadomo bowiem, wielu Bułgarów zamiast kawy na śniadanie, jak w Anglii pół kg. boczkę polskiego — spożywa dwie duże cebule z przekąską chleba.

## Słoma, plewy, siano

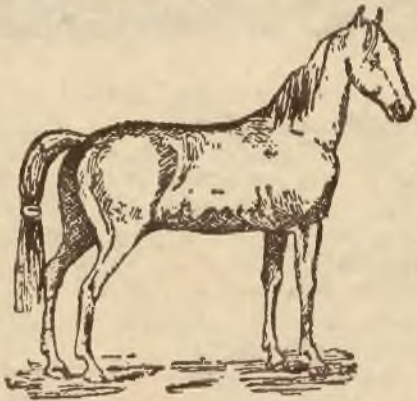
Pasze objętościowe, jak słoma, siano, plewy wymagają bezwzględnie należytego przyrządzenia przed ich spasanieniem. Skarmiając słomę, należy pamiętać, aby nie była ona zakażona chorobami roślinnymi, jak rdza i t. p. Grzybki bowiem, powodujące choroby u roślin, są również wysoce szkodliwe dla zdrowia zwierząt, dlatego też lepiej słomę nadpsuta używać tylko na ściółkę. Słomę zadajemy w różnych formach zależnie od rodzaju zwierząt dla których jest przeznaczona. Koniom powinniśmy zadawać słomę w postaci sieczki średnio pociętej, zmieszanej z paszą treściwą, jak żyto, jęczmień, owies. Krowom natomiast i owcom najlepiej zadawać słomę w całości, gdyż zwierzęta to potrafią sobie doskonale wybrać części najpożywniejsze, resztę zaś można użyć na podściółkę. Skarmianie drobniej sieczki krowami spowodować może chorobę przewodu trawiennego. Dla krów można używać tylko grubiej sieczki

wyżej mowa, umożliwiają rolnikowi zdobycie potrzebnych pasz w gospodarstwie na piaskach, dzięki czemu może on rozwinąć odpowiednią hodowlę zwierząt domowych, co znowu umożliwi mu lepsze wynawożenie roli i podniesienie jej tak pod względem nawozowej, jakoteż i mechanicznej kultury.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Rybniku ma zamiar rozpowszechnić uprawę nowych roślin pastewnych na Śląsku przede wszystkim przy pomocy absolwentów szkoły.

## Hodowla koni

W związku z przeprowadzaniem obecnie przeglądem ogierów przez Komisję Kwalifikacyjną, zainteresowani rolnicy winni pamiętać o następujących obowiązkach, jakie na nich ciąży:



Koni polski

1. Właściciele ogierów 3-letnich i starszych winni doprowadzić je na przegląd przed Komisją Kwalifikacyjną w terminie i miejscu określonym w obwieszczeniu.
2. Za niedoprowadzenie ogiera przed Komisję Kwalifikacyjną właściciel ogiera ukarany będzie grzywną do 20 zł.
3. Zwolnione są od zgłoszenia i doprowadzenia przed Komisję Kwalifikacyjną ogiery:

Gerard Kmiotek, Mysłowice

## Cykoria pospolita

Podróźnik błękitny. —

Cichorium intybus

Roślina trwała, zielona. Korzeń ma 1 do 3 dcm długi i 1 do 1,5 cm gruby, rozgałęziony, zewnątrz żółtawo-białawy, wewnątrz biały, mięsisty, wypełniony jest gorzkim, mlecznym sokiem. Korzeń dziko rosnących roślin służy dla celów medycznych, jest również macierzą dla korzeni, uprawianych na wielką skalę, który po odpowiednim chemicznym przygotowaniu dostarcza cykorii. Uprawiane korzenie są 2-

letnie, grubsze i dosięgają wagi do 500 gramów. Łodyga jest szorstko włosista, odstająca, gałęzista, dosięga wielkości do półtora metra, zawiera razem z liśćmi sok mleczny i gorzki, chroniąc całą roślinę przed żarłocznością zwierząt. Liście dolne i górne są ciemno-zielone, o czerwonych, bardzo wyraźnych nerwach, na spodzie szorstko owłosione. Piękne kwiaty, jasno-niebieskie, rzadziej białawe albo czerwone, w pogodne dni regularnie od 11 godzin otwarte, zamykają się podczas deszczu. Kwiaty zakwitają tylko na przeciąg 6 godzin, potem przekwitają. Kwitnie od lipca do września. Rośnie pospolicie u nas przy drogach, na miedzach, łąkach, polach, pastwiskach, na murawach i miejscach kamienistych, na górach do 1780 mtr., pochodzi prawdopodobnie z północnej Afryki i Azji.



Korzenie z uprawy zawierają: 22 proc. cukru i zależnie od suchej substancji przeszło 50 proc. inuliny. Kwiaty, liście i korzenie smakują korzeniowo-gorzka. Do nabycia w drogeriach i aptekach pod nazwą: Radix albo Folia Cichorii. Nazwa Cichorium pochodzi z greckiego, zaś Intybus albo Intubus z łaciny. Roślina już znana od niepamiętnych czasów w Egipcie, w Grecji i w Rzymian. Już Horacy w 1-ym wieku przed Chrystusem, później Dioskوريدes i Galen piszą, że używa się świeżych, młodych liści dzikich i hodowanych roślin celem wzmocnienia żołądka w formie jarzyn i sałat. Również Columella pisze w 1-ym wieku po Chrystusie, że: Intybum używa się przy dolegliwościach żołądka, powstałych z powodu przejedzenia się, zaś w tym samym okresie poleca Pliniusz starszy zaprawiane korzenie na cukrze, jako pożyteczną potrawę. Od 19-go wieku zaczęto wytwarzanie cykorii z korzeni hodowanych we Francji, Belgii, Holandii, na Węgrzech, w Czechach i w Rosji. W Europie obecnie istnieje około 450 fabryk cykorii, które potrzebują rocznie 200 milionów kilogramów świeżych korzeni dla sporządzenia mniej więcej 20 milionów kg. przyprawy do kawy. Zapach przyprawy przypomina woń kawy, jednak regularne używanie cykorii jako przyprawy do kawy ma ujemny wpływ na trawienie, zdrowszą jest kawa słodowa z jęczmienia.

W lecznictwie nrzędowym i domowym mają liście i korzenie duże znaczenie. Działają moczopędnie, wzmacniają żołądek, przy hipochondrii, hemeroidach, złym trawieniu i przy gruźlicy. Ks. Sebastian Kneipp poleca cykorię przy: zaflegmieniu żołądka, żółtaczce, w chorobach wątroby, nerek, śledziony i dróg moczowych. W jesieni wykopuje się całą roślinę z korzeniami. Wyjęte korzenie należy szybko umyć i wysuszyć przez nawleczenie na sznurki. Zapotrzebowanie wielkie i cena dobra.

## Szpice

Rasa szpiców jest prastara. Szpica można uważać za pierwotny wszelkiej ras psich i schodzi się z żywobyciem pierwszych ludzi. Szpice są tubylcami krain północnych. Atoli również w starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie znajdujemy na licznych pergaminach jego



Amita

opisy i rysunki. Nie mniej były szpice rozpowszechnione w całej Azji, a chiński szpic Czau-Czau (Chow-Chow) występuje w literaturze chińskiej.

Strebel, naturalista i światowej sławy znawca ras psów, twierdzi o szpicach, że z biegiem czasu stał się szpic tak powszechnym i popularnym, że wszedł w życie człowieka jako towarzysz nieodłączny i w ostatnich stuleciach znajdujemy coraz to mniej opisów i rysunków szpiców, co jest zrozumiałe i wytłumaczalne ich pospolitością. Wszak ludzie lubią uwieczniać na piśmie i obrazkach tylko rzeczy rzadkie i niecodzienne.

Alfred Brehm, jeden z największych naturalistów, który pozostawił przebogata literaturę, opisując życie i rodzaje ptaków oraz zwierząt

domowych i dzikich, nazywa szpica najwierniejszym stróżem domu i obejścia gospodarzkiego. Szpic odznacza się nadzwyczajną czujnością i wiernością w stróżowaniu obiektów jego pieczy powierzonych. Nim koleje żelazne wyparły komunikację zaprzęgową na lądzie i łodziową na rzekach i przez kraje starej Europy przeciągały znanymi szlakami handlowymi całe karawany wozowe kupców, przewożących towary ze Wschodu na Zachód, z Północy na Południe i odwrotnie, to na każdym prawie wozie i łodzi spotykało się nieodłącznego stróża mienia, białego czy szarego lub czarnego szpica.

W naszych czasach przed 30—50-letni były szpice na Górnym Śląsku, a zwłaszcza w miastach jak: w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Opolu, Raciborzu i t. d. ulubieńcami mieszczan. Dopiero później zaczęły się pojawiać doberman, wilki, jamniki, foksy i buldogi.



Bobuś

Czyż oba nasze psy — szpice białe: „Amita”, bywalec bytomski i „Bobuś” z Małej Dąbrówki nie są przyjemniejsze, przytulniejsze i piękniejsze, aniżeli te kudłate angielskie kraczele z kanciastymi głowami i obrośniętymi mordami?

Jan Wlejski,

## Nawóz ptactwa domowego

Według obserwacji amerykańskich hodowców drobiu, od kury otrzymuje się w ciągu roku od 34.2 do 45.5 kg. nawozu, w tym z podgrzędnej zbiera się od 16 do 18.2 kg.

Według danych, zebranych przez ministerstwo rolnictwa w Anglii, od kury otrzymuje się przeciętnie 40 kg. nawozu rocznie, od każdego zaś kurczęcia za okres trzymiesięczny (od wyklucia) otrzymuje się 4.58 kg. nawozu, wreszcie kura tuczona w klatce w ciągu trzech tygodni daje 2.5 kg. nawozu.

Nawóz kurzy zawiera 1.63 proc. azotu oraz 1.54 proc. fosforu; nawóz kaczki — 1 proc. azotu oraz 1.4 proc. fosforu; nawóz gęsi — 0.55 azotu oraz 0.54 proc. fosforu; nawóz krowy — 0.42 proc. azotu oraz 0.25 proc. fosforu.

Nawóz drobiowy wymaga odpowiedniej konserwacji, w przeciwnym bowiem razie strata azotu może dojść do 40 proc. Dobry wpływ w tym wypadku wywiera domieszka miadu tofowego lub superfosfatu albo kałinitu.



# Z niedoli szkolnictwa wiejskiego

Niedawno, bo parę miesięcy temu, kiedy w gromadzie Wilkowisku, powiatu limanowskiego wybuchł drugi strajk dzieci szkolnych, gdy kilkakrotne deputacje w paru latach u inspektora i kuratora szkolnego nie odniosły skutku. Ow ostatni strajk wskazał władzom właściwą drogę i odniósł w 100 proc. zwycięstwo dla dobra kultury i wychowania dzieci, kierownik tej szkoły, p. Skocz został usunięty, a niektórzy rodzice otrzymali w nagrodę akty oskarżenia.

Podobnie obecnie czyni gmina Dobra, a ostatnio zamierzają rodzice szkolnych dzieci w Zbludzy wejść na podobną drogę.

Pragniemy tutaj przedstawić społeczeństwu sytuację szkoły w Zbludzy. Oto pani Locho-Sobolewska, żona niedoszłego aspiranta policyjnego we Lwowie, zamyka szkołę dnia 28 września na dwa tygodnie.

Na telefoniczne doniesienie przez sołtysa w Zbludzy, inspektor w N. Saczu bardzo tylko się zdziwił, nie wiedząc nic o zamknięciu szkoły przez p. Loche-Sobolewską. Ponieważ wspomniana nauczycielka, często otrzymuje urlopy przez taki stan rzeczy, zaczęły się zmiany nauczycielek, często nie bywało nauki, a w miesiącu listopadzie ub. r. nie było wcale nauki, szkoła stała zamknięta, skarb

państwa narażony na straty, a z dzieci robi się analfabetów.

Stan ten co rychlej powinien ulec uzdrowieniu.

Stanisław M.

## Sanacyjny ananas

Gromada Wola Żelichowska, powiat Dąbrowa, od trzech lat pozostawała pod „rządami” sołtysa Jana Diury, który w sposób oszukańczy zdołał przeprowadzić w czasie wyborów gromadzkich swoją listę radnych, na której znalazły się nazwiska ludzi, nie mających nic do stracenia, między którymi są także analfabeci. — Ci to radni wybrali go następnie sołtysiem. Rzecz jasna, ludzie ci, pozostając na usługach sołtysa, spełniając funkcje radnych gromadzkich, mieli na uwadze nie dobro gromady, lecz dobro sołtysa i swoje własne.

Już dawno krążyły pogłoski o różnych przez sołtysa popełnianych nadu-

życiach, aż nareszcie bomba pękła. Otóż wyszło na jaw, że p. sołtys podpisał przekaz i podjął pieniądze, przesłane z Ameryki dla p. Kacy przez jego córkę.

Po złożeniu odpowiedniego doniesienia, prokuratura wszczęła dochodzenia, a starostwo zawiesiło sołtysa w urzędowaniu.

Obecnie okazuje się, że podobnych spraw ma pan sołtys więcej na sumieniu, a poszkodowani przedsięwzięli już odpowiednie kroki. Ludność z zainteresowaniem śledzi bieg przedsięwziętych dochodzeń, o wyniku których postaramy się zawiadomić czytelników „Piasta”.

Sąsiad.

### LEKARSTWA RZADKO KIEDY SMAKUJĄ!

Ale też można unikać chorób i oszczędzić sobie lekarstwo, jeśli się żyje roztropnie. Więc aby nie używać później gorzkich leków — pićcie z wczesną smaczną Kawę Kneippa, którą właśnie dla podtrzymania zdrowia stworzył Książd Kneipp.

### Z uczu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

#### UWAGA POWIAT KRAKOWSKI!

W niedzielę, 17 października br. odbędzie się zjazd powiatowy S. L. w Krakowie, w sali Domu Ludowego, ul. Radziwiłłowska 23. Początek o godz. 10-tej rano. Wstęp na salę tylko za legitymacjami członkowskimi. Każde Koło Ludowe powinno wysłać na zjazd swoich delegatów.

Za Zarząd Powiatowy:  
Jan Gajoch — prezes.

#### POWIAT LWÓW

W dniu 17 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Lelewela 5 we Lwowie odbędzie się zjazd powiatowy S. L. pow. Lwów. Porządek dzienny: 1) referat: Sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Dyskusja, 4) Wybory nowego Zarządu, 5) Wolne wnioski.

Za Zarząd Pow. S. L.:  
Cz. Raczkowski  
sekretarz.

POW. ŁUKÓW: W dniu 17 października odbędzie się w Łukowie uroczystość wręczenia sztandaru gminy Dąbłę, na którą zaprasza Zarząd Powiatowy wszystkich ludowców.

Zarząd Pow. S. L. prezes — Borkowski

POW. PŁOCK: W niedzielę 17 października odbędzie się poświęcenie sztandaru S. L. Koła Ciesie Stare. Uroczystość odbędzie się w Bodzanowie, na którą zapraszamy członków S. L. i sympatyków.

Prezes Koła L. Szparadowski

POW. KALUSZ: W dniu 17 października odbędzie się posiedzenie Zarządu Pow. S. L. przy współudziale prezesów i sekretarzy Kół S. L. z całego powiatu. Sprawy bardzo ważne. Zebranie odbędzie się w domu p. Rybaka Piotra w Dębnie o godz. 10-tej rano. Prosimy o liczne przybycie.

Prezes Pow. (—) J. Moskał

UWAGA WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE  
W dniu 13 października odbędzie się w Warszawie w lokalu Sekretariatu Naczelnego przy ul. Chmielnej 110, m. 5 zebranie prezesów powiatowych S. L. z całego województwa Warszawskiego. Zebranie rozpocznie się o godz. 10-tej rano. Sprawy bardzo ważne, obecność konieczna. W razie niemożności przybycia prezesa, niech przybędzie zastępca prezesa powiatowego.

Prezes wojewódzki S. L. Czapski An.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE: W dniu 17 października o godz. 10-tej rano odbędzie się w Białymstoku w Sekretariacie wojewódzkim przy ul. Orlicz Dreszera Nr. 4 zebranie Białostockiego z udziałem prezesa zarządu wojewódzkiego Stefana Korbońskiego.

Prezes Wojewódzki S. L. Korboński Stef.

POW. GRODNO: W dniu 24 października br. o godzinie 10-tej odbędzie się w Sekretariacie Pow. Str. Ludowego w Grodnie przy ul. Orzeszkowej 31 zebranie Zarządów Kół S. L. pow. Grodzieńskiego z udziałem prezesa zarządu wojewódzkiego Stefana Korbońskiego.

Zarząd wojewódzki S. L.

POW. SUWAŁKI: W dniu 7 listopada o godz. 10-tej odbędzie się w Sekretariacie Powiatowym S. L. w Suwałkach przy ul. dr. Nowicza 59 zebranie Zarządów Kół S. L. pow. Suwałskiego z udziałem prezesa wojewódzkiego Stefana Korbońskiego.

Zarząd wojewódzki S. L.

POW. ŁOMŻA: W dniu 21 listopada o godz. 10-tej odbędzie się w Sekretariacie Powiatowym S. L. w Łomży, Pl. Zambrowski 9, zebranie Zarządów Kół z udziałem prezesa Wojewódzkiego Stefana Korbońskiego.

Zarząd wojewódzki S. L.

#### POWIAT RZESZÓW

W dniu 24 października br. odbędzie się w Rzeszowie, w sekretariacie Stronnictwa Ludowego przy ul. Kolejowej — o godz. 10-tej, zjazd powiatowy członków zarządu i zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Jan Zlemba — prezes.

Znalazłem sposób na oszczędzanie pieniędzy. Należy prosto używać stałe pasty do obuwia Erdal. Erdal jest wydajny, przeto tani. Obuwie czyszczone pastą Erdal jest znacznie trwałe. Tajemnica: Użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim sukniem aż do lśniącego połysku.

Kto zdrow z dnia na dzień — ten zawsze zdrow: Tylko codziennie zdrowe pożywienie daje trwałe zdrowie! Dlatego to Książd Kneipp stworzył „Kawę Słodową Kneippa”.

### Odpowiedzi Redakcji

Koła ludowe: Węglerka, Szczytna, Maleniska, Pełkinie, Rudolowice, Jankowice, Boratyn, Kruhel Pawłowski, Pawłosiów, Wierzba. Ponieważ pokwitowania z innych miejscowości zostały skonfiskowane w ostatnim numerze „Piasta”, dlatego nie możemy zamieścić.

Zarząd powiatowy S. L. w Jarosławiu. Uległoby konfiskacie, więc nie zamieszczamy.

Zarząd powiatowy S. L. w Limanowej. Przesłane artykuły, a to: Podziękowanie Polakom we Francji, Odezwa do członków S. L. w Limanowskim, itd. uległyby konfiskacie, wobec czego nie zamieszczamy.

Polskie Stowarzyszenie Narodowe w London, Ont. Kanada. Rezolucja uległaby konfiskacie. Dziękujemy serdecznie za wyrazy solidarności.

Komitet Towarzystwa w Clermont Ferrand, Francja. Serdecznie dziękujemy za wyrazy solidarności z nami.

Koło ludowe w Badrzychowcach, powiat Stopnica. Nie zamieszczamy, uległoby konfiskacie.

W. Pan Leon Lutyk. Zamieścimy z opuszczeniem zbyt ostrych ustępów. — Cześć!

W. P. Stanisław Mamak. Na podany adres „Piasta” wysłaliśmy.

WP. T. Gilksman, Sosnowiec. Nie przyjmujemy, prosimy odebrać.

WP. Zięba, pow. Mielec. Legitymacje wysłano na ręce skarbnika.

„Cz. P.” Tarnów. Nadesłanej przesyłki przyjąć nie możemy i zawiadamiamy, że jest do odebrania w administracji. Nie znamy adresu, nie możemy jej odesłać.

P. T. Koło Ludowe w Libiążu, pow. Chrzanów. Za zebrane ofiary, serdecznie dziękujemy. Pieczętkę zamówiliśmy, firma prześle za zaliczeniem pocztowym. P. Balona wnet w Rabce poznają, jeśli będzie dalej „państwowo-twórczy”!

K. B., pow. Czortków. Trzeba zwrócić się w tej sprawie przez starostwo do Wydziału Rolnictwa przy Urzędzie Wojewódzkim. Dobrzeby było zwrócić się zbiorowo.

WP. Władysław Wotek, pow. Kraków. Brakujące numery wysłano. Cyganami powinna zająć się policja i jej należy o tym donieść.

### Echa pielgrzymki

Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Fr. Ratajczyka w Poznaniu nadsyła nam nast. uwagi: Z okazji odbytej Pielgrzymki pieszej do Dąbrowki Kościelnej w dniu 11 września 1937 roku w nocy z soboty na niedzielę i to podczas ulewnego deszczu, okazało się, iż pochodnie smolne nie nadawały się do użytku, a natomiast lampki elektryczne z baterią „Centra” zawieszane na ubraniu doskonale oświetlały drogę, jak również przy lampkach tych można było nocą w marszu doskonale odczytać pieśni nabożne z książeczek, — dlatego też tą drogą wyrażamy P. T. Firmie „Centra” nasze uznanie, za tak doskonały krajowy wyrób, i zaznaczamy, iż na takie pielgrzymki piesze w nocy, jedynie do oświetlenia nadają się tylko wyroby „Centra”. Przewodniczący pielgrzymki pieszej: (—) Józef Wower.



# Kronika Śląska

## Powiat Cieszyn

Istebna („Sanacja“ na weselo). Nie można się skarżyć na brak urozmaicenia życia w naszych górach, zwłaszcza od czasu gdy sanacja przy pomocy różnych brygad wybrała się na podbój serc ludu górskiego. Wiadome, że robotę zaczyna się od „sanacji moralnej“ i lekcji przykładowych.

Jedną taką lekcję z naszej wioski Jaworzynki warto zanotować, tym bardziej, że rolę główną odgrywa sam z wysoka natchniony wójt gminny, piastujący równocześnie godności prezesa i patronów Związku rezerwistów i t. p.

Na odbytu posiedzeniu Wydziału gminnego starał się przekonać ojców gminy o potrzebie urzędującej się szkoły z największym komfortem. Gospodarze przywykli do „surowego życia“ nie mogli się zgodzić na zbytek, któryby przetrwał możliwości płatnicze wsi. Wywiązała się kłótnia, dla złagodzenia której przyniesiono dalsze narady do restauracji p. Morawowej, aczkolwiek nie posiada ona poza tym, że jest dobrze zapisana u „miejscowej władzy“ żadnej koncesji na wyszynk publiczny. Poczęstunkiem starał się wójt przekonać członków Wydziału jako że jego zdaniem jest to argument mocny. Następnie urzędowo pokaz tańców indyjskich pod batutą głowy wioski, a kiedy wszystkie argumenty słowne i wzrokowe nie przekonały sławetnego ciała samorządowego powstało przy pomocy metod wyborczych sanacji, zakończono ten bądż co bądż ciekawy seans, lekcją boksu, której udzielił panom rajcom sam nacelnik związku rezerwistów, nie szczędząc przy tym nalanych „cyferblatów“.

Ciekaw! Jesteśmy jak długo jeszcze wójt prezes będzie świecił swoim przykładem i uczył swoich zwolenników różnych „cnót obywatelskich“. Jak długo jeszcze będzie trwała sielanka, poniżająca autorytet władzy i dająca powód do plotek. Ludzie szpecą sobie na ucho, że wójt tam na dobrze z policją stoi i żaden mu nic nie zrobi.

Slyszmy jednak, że była Komisja dla zbadania gospodarki gminnej i oczekujemy ogłoszenia wyniku rewizji.

**CIESZYN.** (Wezwanie do rejestracji.) Przełożenie miasta Cieszyna wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w r. 1917 obywateli polskich i tych mężczyzn, należących do roczników starszych (do 30 roku życia), którzy jeszcze nie zgłaszali się do rejestracji poborowych i nie figurują w listach poborowych do rejestracji. Rejestracja trwa od 1 października do 30 listopada br. Wini niedopełnienia obowiązku wojskowego wzgl. opóźnienia będą karane grzywną wzgl. aresztem.

**CIESZYN.** (Zastępczy obowiązek wojskowy.) Przełożenie miasta Cieszyna podaje do publicznej wiadomości, że po myśli ustawy o zastępczym powszechnym obowiązku wojskowym w najbliższych dniach powoła mężczyzn urodzonych w latach od 1911 do 1916 kat. C i D do bezpłatnego wykonywania pracy przez 6 dni.

Bliższe szczegóły w komunikacie wywieszonym w tut. gminie na tablicy ogłoszeń.

**MIĘDZYŚWIEC.** (Zakończenie roku szkolnego.) Z dniem 15 października br. nastąpi zakończenie nauki w żeńskiej szkole gospodarzej dla dziewcząt. Z okazji zakończenia odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go października br. pokaz prac uczennic, wykonanych w kuchni, szwalni i ogrodzie. Wystawę zwiedzać można od godziny 10 do 18. Dyrekcja Szkoły zaprasza do zwiedzenia wystawy rodziców, krewnych uczennic oraz wszystkich tych, którzy interesują się pracami szkoły.

Równocześnie przypominają się, że odbywają się wpisy do szkoły męskiej, dwuzimowej. Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie wysyła Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Międzywiciu, p. Skoczów.

## Powiat Rybnik

**KNURÓW.** (Postrzelenie klusownika.) W lasach knurowskich, należących do Polskich Kopalń Skarbowych, gajowy Klin Wiktor postrzelił klusownika niejakiego Burka z Knurowa.

**RYBNIK.** (Delegat Ochrony Przyrody.) W myśl rozporządzenia Ministerstwa, powierzono pełnienie obowiązków delegata Komitetu Ochrony Przyrody na pow. rybnicki prof. Edwardowi Szymańskiemu.

**ZORY.** (Aresztowanie złodzieja.) Tutejszej policji udało się przyaresztować znanego na terenie Żor oszusta, Engelberta Lanuszne-go, który popełnił szereg kradzieży na terenie Żor i okolicy.

**POWIAT Bielsko.**  
**STRUMIEN.** (Pożar.) Dnia 3 października br. wybuchł pożar w fabryce dachówek, należącej do obywatela Gabryśa. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi kilka tysięcy złotych.

**IŁOWNICA.** (Samobójstwo.) Dnia 1-go października br. popełnił samobójstwo przez powieszenie tutejszy gospodny, Brożek. Przyczyną samobójstwa były ciężkie warunki gospodarze.

**ZABŁOCIE.** (Kradzież na drodze.) Obywatele Mencnarowskiej z Iłownicy nieznanej sprawcy skradli z wozu na drodze w Zabłociu różne wiktuały. Sprawców nie wysłano.

## S. p. Szczepan Zebrowski

Oto znowu odszedł z pośród gromady ludowej, w kwiecie młodzieńczego wieku, przeżywszy zaledwie 25 lat, niestrudzony bojownik o sprawę chłopską — **Szczepan Zebrowski.** Lata młodzieńcze poświęcił pracy żmudnej i ciężkiej. Na terenie powiatu warszawskiego współpracował z tamtejszym kołem, jako skarbnik do ostatniego dnia życia i do ostatniego dnia życia jedyną Jego troską była sprawa chłopstwa i ci, co dziś za nią siedzą w więzieniu. Był ofiarnym i bezinteresownym idealistą budowniczym Polski Sprawiedliwej — Polski Ludowej.

Takim też serdecznym kolegą, Szczepan pozostaje w naszej pamięci.

27 września zebrała się ludność warszawskiego powiatu, aby go odprowa-

dzić na cmentarz w Piasecznie, na wieczny spoczynek. Serdecznie żegnał Go kol. Stolarczyk im. S. L., a kol. Dziadusi i kol. Kopytówna, imieniem młodzieży wiciowej. Pochyliły się zielone sztandary i pochyliły się nad trumną las głów ludzkich, oddając cześć Jego jasnej pamięci. Żegnały Go słowa pieśni „W mogile ciemnej“ i cichy szloch z tysiąca piersi kolegów i koleżanek, który świadczył, jak ta gromada była związana z Jego duchem.

Śpij spokojnie kolego Szczepanie, co dążyłeś do życia nowego, pięknego, a ono rodzi się z ofiar i trudów ludzi podobnych Tobie. Niech ziemia, którą tak ukochałeś i dla której młodzieńcze lata oddałeś lekką Ci będzie!

G. Kopytówna.

## 80-letni jubileusz

### kabla podmorskiego

Sieć kabli telegraficznych, rozciągająca się we wszystkich kierunkach i opasująca całą glob ziemski, przyczyniła się w znacznym stopniu do uintensywnienia stosunków gospodarczych, ekonomicznych i kulturalnych we wszystkich częściach świata.

5 września bieżącego roku minęło 80 lat od chwili, kiedy ukończono układanie głównego kabla transatlantyckiego, który łączy Stany Zjednoczone z Wielką Brytanią. Było to przedsięwzięcie niesłychanie kosztowne i trudne do przeprowadzenia, zważywszy, że przed osiemdziesięciu laty nie było jeszcze pływających baz lotniczych na Atlantyku, które mogłyby się wydatnie przyczynić do spełnienia roli pomocniczej przy zapuszczeniu kabla. Zadanie to przypadło w udziale

dwum największym okrętom wojennym: angielskiemu „Agammemnonowi“ i amerykańskiemu „Niagarze“, z których pierwszy wypłynął z Irlandii, a drugi z Nowej Fundlandii, aby połączyć dwa kontyenty, starym kablem podmorskim.

Ta pierwsza próba nie powiodła się jednak. Kabel się przerwał w głębi oceanu. W następnym roku „Atlantic Telegraph Company“, założona w roku 1856 przez Cyrusa W. Fielda, podjęła nowe próby, uwieńczone pomyślnym wynikiem.

W Greenwich wykonano obrzyni kabeł, który został nawinięty i umieszczony na pokładzie specjalnie w tym celu zbudowanej fregaty: przygotowaniu do tego dzieła towarzyszyło niebywałe zainteresowanie naj-

szerszych sfer Europy oraz Ameryki. Królową Walii, przyszły Edward VII, często odwiedzał warsztaty w Greenwich, gdzie się montował jeden z „nerwów światła“, jak później nazwano kabel transatlantycki.

I druga próba zawiodła. Po przesłuchaniu około tysiąca depesz kabel zamilkł.

Dopiero w r. 1865 Wielka Brytania zbudowała specjalny okręt, wyposażony w najnowocześniejsze, jak na ową epokę, przyrządy. Ten okręt kablowy, nazwany „Great Eastern“ miał dokonać dwóch wielkich rzeczy: miał zapuścić nowy kabel i wydobyc zatoniony w r. 1857 i 1858. I znów nowy kabel przerwał się na pełnym oceanie, trzeba było czekać do następnego roku, aby być świadkiem sukcesu angielskiej techniki morskiej. Samo zakładanie kabla, z dzisiejszego punktu widzenia, było niesłychanie prymitywne. „Great Eastern“ płynął z Irlandii (już połączonej z pomocą podmorskiego kabla z Anglią) i rozwijając nawinięty na swym pokładzie kabel, zapuszczał go na dno oceanu. W niektórych miejscach porozmieszczone specjalnie skonstruowane pływające boje, które miały znaczyć drogę kabla. Po zakończeniu tych prac udało się za pomocą badań podmorskich wyznaczyć miejsce, w którym poprzednio założony kabel się przerwał i wydobyc go na powierzchnię.

Upłynęło niewiele lat od chwili, gdy nad mójrz całego świata pokryło się gęstą siecią kabli, należących do Towarzystw Międzynarodowych, lub stanowiących własność państw, przeważnie takich, których interesy kolonialne wymagają stałego kontaktu z najbardziej oddalonymi częściami świata. Długość kabli podmorskich wynosi w łącznej sumie przeszło 300 tysięcy mil morskich, czyli niemal dwanaście razy tyle, ile obwód kuli ziemskiej. Ostatnio założony kabel podmorski pomiędzy Londynem i Nowym Jorkiem, stanowiący własność Western-Unionu, może przekazywać do 2500 liter na minutę.

M. O.

## 11-TO MIESIĘCZNY KURS GOSPODARCZY W BACHOWICACH

Dnia 15 stycznia 1938 r. rozpoczyna się w Szkole Przeposobienia Gospodyń Wiejskich w Bachowicach 11-to miesięczny kurs gospodarzy dla dziewcząt wiejskich. Nauka obejmuje przedmioty ogólnokształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe tj. gotowanie, pieczenie, króć, szycie i roboty ręczne. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15 roku życia za opłatą 25 zł. miesięcznego utrzymania.

Zdolne i niezamożne uczennice mogą uzyskać częściowe stypendium.

Podania należy wnosić do Zarządu Szkoły — Bachowice p. Spytkowice k. Zatora. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

## Poszukujemy

Ze względu na powiększenie produkcji otworzymy także w tamtejszej okolicy miejsce rozdzielcze (bez sklepu) i poszukujemy odpowiedniego pana. Miejscowość i warunki obojętne. Dochód co najmniej 520.— zł. miesięcznie. Zgłoszenia pod „157“ do Brigol, Box 9, Poertschach-See (Austria).

## 62 morgi

kompletny inwentarz. Cena 17.000 31 morg z inwentarzem. Cena 10.000. Procz tego wielki wybróg gospodarstw. Znaczek na odpowiedz. Rozpłochowski, Inowrocław, św. Ducha 75, Woj. Poznańskie.

## Poszukuję zdolnych zastępców

w każdej miejscowości do zbierania zamówień na domieszki do karmy kur „Kudkudak“. Wytwórnia domieszki dokarmy kur „KUDKUDAK“ JÁN SYMKO, p. Zagórz.

## Dzwona bukowe

(tekości) Sprzedaję większą ilość suchych dzwon bukowych po przystępnej cenie. **Sawał Cieślak** Wisła Nr. 69

## WIELKA REKLAMA WYDAWNICTWA POPULARNO-NAUKOWEGO KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ

W celu spopularyzowania naszego epokowego dzieła p. t. „POWSZECHNY LEKARZ DOMOWY“ wśród najszerzych warstw Społeczeństwa przeznaczaliśmy cały szereg różnych nagród zupełnie bezpłatnie za trafne rozwiązanie niżej umieszczonego zadania. Oprócz tego każdy może otrzymać wg. naszych warunków następujące wartościowe premie

**ZUPEŁNIE DARMO**

maszyny do szycia	zegarki męskie i damskie
aparaty radiowe	hielizno stolowa
rowery damskie i męskie	sztuki płótna (po 17 metr.)
patofony walizkowe	kupony na ubrania męskie (po 3 metr.)
aparaty fotograficzne	kupony jedwab u na suknie (po 3 metr.)
skrzypce i mandolino	kołdry watowe
oraz wielka ilość innych nagród, jak cennych dzieła literackie i t. p.	

**W z r w m c e e z r w d e**

Kreski należy zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać znane przysłowia ludowe.

**Wykorzystaj okazję, która naderza się raz w życiu. N ama zadnego ryzyka - elepowożenie wyk. utzone. Každy otrzymuje nagrodę.**

Odpowiedź należy przelać na zwykłej pocztówce (15 groszy). Prosimy podać czytelny i dokładny adres.

Adresować: **Wydaw. PJPULARNO-NAUKOWE, Łódź, 6-go Sierpnia 16/3.**



Widok na doroczny jesienny salon samochodowy w Paryżu.

**WZROST ZATRUDNIENIA WE WŁOSZACH.** W końcu lipca r. b. w 8.342 zakładach przemysłowych we Włoszech zatrudnionych było 1.069.144 robotników, t. j. o 137.816 więcej niż w końcu lipca r. nb.

## CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.	Cała strona 6 szpaltowa po tekście . . . . . 350 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . 450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.	Cała strona tytułowa . . . . . 600 zł.	

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń Wychodzi raz w tygodniu.